Nr 215. Kraków, Sobota 22 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiego (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 21 września.

Fakt, że książę Bismarck jest jedynym mężem stanu, który nie przestał nigdy zajmować się kwestyą polską, zmuszał nas już niejednokrotnie do wyrażenia mu z tego powodu uczuć, z których — wbrew jego intencyom — wdzięczność nie jest zupełnie wykluczoną. Uczuć tych nie zmieniła dymisya żelaznego kanclerza, gdyż nie przeszkodziła mu zajmować się nami w dalszym ciągu stale i wiernie. Przyznać wreszcie trzeba, że właśnie w tym najważniejszym punkcie jego polskiej polityki: w konstatowaniu niebezpieczeństwa kwestyi polskiej w jej międzynarodowem znaczeniu, wyczerpał się książę Bismarck doszczętnie; konieczność dla Niemiec posiadania Wielkopolski, groźba, jaką dla Niemiec byłoby niepodległe polskie państwo, zwichnięcie przedtem jeszcze stosunku Niemiec do Rosyi dla pięknych oczu Polaków — oto mniej więcej stale się powtarzające zwrotki w bismarckowskiej pieśni nienawiści. Wiele z nich pobrzmiewa znów w warcińskiej mowie ekskanclerza do poznańskich pielgrzymów: ma też słuszność monachijska *Allg. Ztg*, stwierdzając, że książę mówił w sposób, „do którego przywykło zdawna ucho niemieckie.“ I nie-niemieckie także! Byłaby więc i zbyteczną i spóźnioną wszelka na słowa walka z temi słowami dymisyonowanego męża stanu.

Niemniej przeto mowa ks. Bismarcka zasługuje na baczną uwagę i wzbudzić w nas musi znów dla mowcy to uczucie wdzięczności, o którego naturze wspominamy wyżej. Tym razem bowiem ks. Bismarck mniej, niż kiedykolwiek mówił o nas ze stanowiska międzynarodowego, a więcej niż kiedykolwiek ze stanowiska wewnętrznej polityki państwa niemieckiego; wdał się w rozbiór naszego społeczeństwa, mówił o szlachcie, duchowieństwie i mieszczaństwie, którego nie mamy i o ludzie, który o nas nic słyszeć nie chce i t. p. Byłoby zadaniem dla historyka niesłychanie wdzięcznem wykazać na przykładzie tych elukubracyj, gdzie przyczyna, dla której dziejowo wyrobiony ustrój polskiego społeczeństwa jest dla obcych tak mało zrozumiały i tak źle rozumiany. Możnaby wykazać, jak z niezrozumienia faktu, iż szlachta była u nas demokracyą, a nie, jak gdzieindziej arystokracyą, wynikają wszystkie fałszywe sądy o naszej historyi i dzisiejszym rozwoju. Ale tu ani czas, ani miejsce na to, aby kwestye te szeroko rozbierać; wystarczy stwierdzić, że jeśli co do tej natury szlachty mógł się mylić historyk tej miary co Ranke, to wolno tem bardziej mylić się emerytowanym dyplomatom. Natomiast chcemy podnieść, że właśnie niefortunny traktat księcia Bismarcka z zakresu polskiej historyozofii, który tak bardzo zaimponował *Nowej Pressie* wiedeńskiej, miał bardzo ciekawe echa w prasie wielkoniemieckiej.

Tej oczywiście nie chodzi o polską historyę, lecz o politykę polską: nawiązała więc ona do hasła bojowego, podniesionego przez ks. Bismarcka przeciw polskiej szlachcie i zastosowała je bardzo zmyślnie do stosunków partyjnych w Wielkopolsce. Otóż przytem odezwały się tony niezmiernie charakterystyczne a szczere, które właśnie utwierdzają nas we wdzięczności dla warcińskiego mowcy. Mianowicie *Voss. Ztg*, dziennik niemogący być podejrzanym o bismarckowskie sympatye, zmuszonym jest jednak do przyznania, że ks. Bismarck, wskazaniem szlachty słowami *voilà l'ennemi* — „trafił w sedno“. Nie ulega bowiem dla *Voss. Ztg* żadnej wątpliwości, że szlachecka polityka polska zadała Niemcom te ciężkie w Księstwie ciosy, jakiemi są: nominacya X. Stablewskiego, ulgi dla polskości w szkołach, zmiana w dyslokacyi polskich rekrutów itp. itp. Tu jednak zaczyna się strona interesująca wywodów wolnomyślnego organu. „L u d polski czuje się pod pruskiem panowaniem daleko szczęśliwszym, niż za dawnych rządów polskich. Uznaje to nawet polskie m i e s z c z a ń s t w o. To też n i e b e z p o d s t a w y p o l s k a p a r t y a l u d o w a p o d n o s i s i ę c o r a z s k u t e c z n i e j p r z e c i w s z l a c h e c k i e m u s t r o n i c t w u d w o r s k i e m u!!“ Wynikałoby z tego, że poznańska partya ludowa dlatego buntuje się na zgromadzeniach i przy wyborach, bo się obawia przyszłego państwa polskiego!

Voss. Ztg ma o naturze wielkopolskiej opozycyi koloru p. Szymańskiego wyobrażenie błędne — przyznajemy to. Nie myślimy też opozycyi tej zarzucać wprost antinarodowych celów i tendencyj. Ale jedno jest w tem wszystkiem pewne i widoczne: oto, że wrogowie nasi w Niemczech instynktownie odczuwają w poznańskim szowinizmie sojusznika i współpracownika. Dopóki twierdzili to ludzie, których zadaniem niebezpieczny ruch ten w Wielkopolsce zwalczać — mogli pp. Szymański i Ofierski kłaść to na karb partyjnej ku nim niechęci, uważać za argument w walce stronnictw. Teraz mają autentyczne poświadczenie ze stemplem, wyciśniętym przez wolnomyślną niemieckość. Może to niespodziewana pomoc i poparcie, doznane ze strony tych, z którymi, że walczą, zdaje się opozycyonistom wielkopolskim, otworzy im oczy na właściwą wartość ich roboty! Może przestraszą się przyjaciół swoich niemieckich, skoro już nie boją się być własnym rodakom nieprzyjaciółmi! Może wreszcie przejrzą na tyle, aby spostrzedz to, co na pozór tak dziwne — że najwięksi wrogowie polskości, nietylko w Prusiech, ale wszędzie, czują uderzającą słabość do wszystkich postępowych żywiołów polskich, że największą nienawiścią swą zaszczycają zawsze stronnictwa i żywioły, oskarżane we własnem społeczeństwie o narodową obojętność, o polityczną abdykacyę, o pogodzenie się z losem i faktami. Historyozofia ks. Bismarcka i jej publicystyczne następstwa powinnyby dać do myślenia wszystkim tym „gorętszym“.

Pominąwszy niespodziany występ arcybiskupa Samassy, który, daj Boże odległą ewentualność nowego wyboru Papieża, traktował jako taką, która może nastać natychmiast, albo też nawet „jutro,“ dostarczyła na onegdajszem posiedzeniu komisyi węgierskiej, jak przewidywano, głównego tematu rozpraw, kwestya rumuńska. Właściwie możnaby ją nazwać kwestyą „ligi panrumuńskiej,“ skoro ona tylko wszczyna agitacye, niedoznające poparcia ze strony rządu rumuńskiego. Delegaci węgierscy Berzewiczy, który do niedawna piastował godność podsekretarza stanu w ministeryum oświecenia, tudzież przywódca stronnictwa narodowego hr. Apponyi, przytoczyli w tej mierze kilka faktów drastycznych. Ale hr. Kalnoky swym gruntownym wykładem dowiódł, że się tą kwestyą zajmuje bardzo sumiennie, zna jej wszystkie fazy i szczegóły, nie mniej stanowczo, niż delegaci węgierscy, potępia ruch ów, jedynie zaś co do środków zasadczych nie zupełnie podziela ich zdania. I tak del. Berzewiczy podniósł, że w rządowych szkołach rumuńskich są w użyciu karty geograficzne tak zwanej „Dacyi nowoczesnej“ (Dacia moderne), które przypisują Rumunii nietylko Siedmiogród, lecz całe Węgry na wschód od Cisy, Bukowinę i część Galicyi! Oczywiście, gdyby podobne karty wychodziły nakładem rządu rumuńskiego, wymagałoby to protestu rządu austryacko-węgierskiego. Tymczasem hr. Kalnoky mógł stwierdzić, że te karty tworzą bardzo stary grawamen, że rząd wiedeński istotnie swego czasu zaprotestował, wskutek czego te zaborcze karty geograficzne nie wychodzą już nakładem rządowym, lecz prywatnym. Do zabronienia podobnych prywatnych przedsiębiorstw, nie posiada środków ani rząd wiedeński, ani bukareszteński. Zachodzi więc tylko jeszcze pytanie, czy owe karty istotnie są w użyciu w rządowych szkołach rumuńskich? Jeżeli tak, to ostatnie rozprawy delegacyjne zapewne wystarczą na ich usunięcie.

Także dalszy szczegół, przytoczony przez Berzewiczego, że budżet rumuński na rok 1894/95 wykazuje pozycyę 525,000 franków na „szkoły i kościoły rumuńskie za granicą,“ nie zgotował hr. Kalnoky'emu niespodzianki. Minister spraw zagranicznych mógł natychmiast zapewnić, że główna część owej kwoty, i to 380,000 franków, użyta została na wsparcie szkół i kościołów rumuńskich (wołoskich) w Macedonii i że rząd rumuński w Węgrzech subwencyonuje jedynie takie szkoły, któreby inaczej upadły. — Niezawodnie rozprawy w delegacyi węgierskiej spowodują usunięcie owej pozycyi z budżetu rumuńskiego, bo taka bezpośrednia akcya rządowa w ościennem państwie nie zgadza się z zasadami prawa międzynarodowego. Co do obelżywych dla Węgier rumuńskich książek szkolnych, których okazy hr. Apponyi wręczył hr. Kalnoky'emu, minister spraw zagranicznych mógł stwierdzić, że wyszły one już w roku 1867, jakoż wogóle agitacye „Romanii irredenty“ nie są zjawiskiem nowem, nie wzmogły się wskutek rzekomej apatyi i zbytniej wstrzemięźliwości teraźniejszego ministra spraw zagranicznych, lecz działały już przed 14 laty, gdy on obejmował rządy. Słowem delegaci węgierscy nie zdołali przytoczyć żadnych faktów, którychby hr. Kalnoky nie znał bardzo dokładnie, nawet dokładniej od nich. Żadną miarą więc nie wolno, jak to czyni pewna część prasy węgierskiej, oskarżać ministra o brak znajomości dotyczących stosunków. Owszem, minister zna je źródłowo, ubolewa nad nimi, uznaje potrzebę przytłumienia tych obcych agitacyj, tylko co do środków, wiodących najpewniej do celu, nie zgadza się z niektórymi dezyderatami, wygłaszanymi bardzo dobitnie w znacznej części prasy węgierskiej, a wyraźnie, choć oględniej, także w delegacyi węgierskiej.

Jeżeli jednak zachodzi zgoda co do głównego celu, natenczas hr. Kalnoky całkiem słusznie zażądał od delegacyi węgierskiej, aby mu pozostawiła swobodę wyboru środków i metody, skoro on jest gotów przyjąć wszelką odpowiedzialność. Na to żądanie zgodzić się musi każda wytrawna reprezentacya parlamentarna. Trzeba też zawsze liczyć się z różnym temperamentem mężów stanu. Ś. p. Andrassy, Bismarck, Crispi i inni mężowie stanu nerwowego usposobienia chętnie uciekają się do gróźb i sensacyjnych manifesstacyj. Ks. Bismarck sam w roku 1871 w Gasteinie zwierzył się hr. Beustowi, że gdy się gniewa, czuje gwałtowną potrzebę rozbicia byle jakiego przedmiotu choćby porcelanowej miednicy, a zaspokoiwszy tę potrzebę czuje się zdrowym i swobodnym. Według tej recepty wygłosił też swą ostatnią mowę warcińską. Natomiast hr. Kalnoky odznacza się wielkim spokojem, uprzejmością w obejściu i ową flegmą, która się odzywała w częstem napomnieniu wielkiego mistrza dyplomacyi Talleyranda: *Sur tout pas trop de zèle, messieurs.* Mąż stanu takiego temperamentu wybiera inne drogi, niż jego nerwowi i drażliwi koledzy i współzawodnicy, ale ztąd nie wynika, aby jego metoda nie miała być skuteczna, a nawet skuteczniejsza od owej drugiej. Właśnie ta wielka wstrzemięźliwość hr. Kalnokyego, na którą oburza się „gorętszy temperament“ Madziarów, owa przykładna jego cierpliwość, którą to cnotę ktoś nazwał najważniejszą cechą prawdziwego męża stanu, sprawiają, że jego bardzo oględne, umiarkowane, z wielkim taktem wygłaszane uwagi o irredencie rumuńskiej (jak o zmianie gabinetu w Bułgaryi) tam, gdzie należy, sprawią silniejsze wrażenie, niżby je wywołała groźna depesza ministra spraw zagranicznych, znanego z pochopności pisania takich depesz i używania przy lada jakiej sposobności słów dosadnich.

Oto zasadniczy, teoretyczny wzgląd, który powinien Węgrów skłonić do zgodzenia się na metodę hr. Kalnoky'ego i pozostawienia mu zupełnej swobody wyboru środków. Ale nadto rzeczywiście środki, które zaleca minister, w danym razie są o wiele stosowniejsze i skuteczniejsze, niż te, których użycia pragnie szowinizm madziarski. Hr. Kalnoky trafnie podnosi, że z irredentą rumuńską ma się tak samo, jak z włoską. Im przyjaźniejsze stosunki rząd wiedeński utrzymuje z rzymskim, tem wyraźniej słabnie akcya irredenty włoskiej, która natychmiast podnosi swą głowę, skoro się domyśla pewnych nieporozumień pomiędzy Wiedniem a Kwirynałem. Tak samo jednym z najskuteczniejszych środków sparaliżowania wpływu irredenty rumuńskiej jest utrzymywanie najprzyjaźniejszych stosunków z rządem króla Karola. Natomiast, gdyby rząd wiedeński, zwłaszcza przed bliskimi wyborami, domagał się od rządu rumuńskiego rzeczy, których tenże z powodu konstytucyjnych urządzeń Rumunii spełnić nie może, (np. zakazanie zebrań publicznych, konfiskata dzienników i t. d.), natenczas taka akcya tylkoby pośrednio poparła opozycyę Dymitra Sturdzy. W tej mierze hr. Kalnoky wypowiada to, co powinno być zupełnie jasnem każdemu roztropnemu politykowi. A potem — bardzo łatwo na polu protestacyj, reklamacyj i gróźb międzynarodowych uczynić pierwszy krok, ale wielkie mocarstwo, jak Austro Węgry, nie może uczynić takiego kroku, bez wyprowadzenia ztąd dalszych konsekwencyj. Pewnym politykom węgierskim zdaje się, że groźna depesza, wysłana do Bukaresztu, odrazu stłumiłaby agitacye „ligi kultury“. Ale, jeżeli nie? Wtedy wielkie mocarstwo, jak Austro-Węgry, nie mogłoby tej sprawy po prostu złożyć *ad acta*, lecz byłoby zmuszone użyć dalszych dosadniejszych środków, któreby nie licowały z tym ogólnym systematem polityki austryacko-węgierskiej, na którą przecież oddawna zgadza się także węgierska delegacya.

Przegląd polityczny.

Dzień 20 września jest rocznicą zajęcia Rzymu przez wojska sabaudzkie. Papież-krol, przemocą świeckiej władzy pozbawiony, stał się więźniem Watykanu. W dniu tym, tak pamiętnym, od świtu grzmiało 60 dział piemonckich przed murami Rzymu. Około południa ułożono w willi Albani warunki kapitulacyi. Z Porta Pia i z kopuły św. Piotra powiewała biała chorągiew. Mężni żuawi papiescy, po bohaterskiej walce, cofnęli się za Tybr. Spędziwszy całą noc pod kolumnadą św. Piotra, ustawili się nazajutrz przed oknami Watykanu, poczem pułkownik Alet, podnosząc w górę szpadę, zawołał: „*Vive Pie IX, Pontife et roi!*“ Pius IX z okna ze łzami w oczach błogosławił swoich wiernych obrońców. Tegoż samego dnia wojsko papieskie, przedefilowawszy przed piemonckiem wśród okrzyków *Viva Pio IX*, złożyło broń i zostało odesłane do Civita vecchia, a ztąd do siedzib ojczystych. W okólniku z d. 20 września, wręczonym przedstawicielom obcych mocarstw, założył kardynał Antonelli protest przeciw „niegodnej i świętokradzkiej grabieży,“ będącej zdeptaniem wszelkiego prawa narodów i oświadczył imieniem Ojca św., że wobec Jego i Jego następców nieprzedawnionych praw „przywłaszczenie to jest żadne, nieistniejące i nieważne.“

Zwyczajem stało się politycznym, że w rocznicę wkroczenia wojsk Wiktora Emanuela wyłomem Porta Pia odbywają się w Rzymie narodowe manifestacye na cześć Kwirynału. Król wysyła depeszę do syndyka Rzymu, o treści politycznej, zastosowanej do sytuacyi. W jednej z tych depesz znajdowały się słynne słowa króla Humberta: *Roma intangibile.* Tekst tegorocznej odezwy podajemy według otrzymanej telegraficznej wiadomości: „Hołdy, które rzymska municypalność, jako wierny tłumacz uczuć ludności, składa corocznie w tym dniu, pełnym chwały, pamięci mojego ojca, są najsilniejszym dowodem przywiązania, jakiego życzyć sobie może moje serce. Święcąc pamięć cnót króla-oswobodziciela, stawia go stolica królewska jako wzniosły przykład tego, w jaki sposób ojczyznę, której dał niepodległość i wolność, uczynić silną i wielką. Bóg pobłogosławi to szlachetne przedsięwzięcie, a naród włoski, kiedy na przyszły rok w tym samym dniu obchodzić będzie pierwszy jubileusz jedności Włoch, równocześnie — jak z całą pewnością ufam — będzie święcił swoje ekonomiczne odrodzenie. Tem życzeniem dziękuję miastu Rzymowi za słowa wiernego przywiązania. (Podp.): *Humbert.*“

Odpowiedź króla Humberta, nie wychodząca poza ramy dyplomatycznej retoryki, zawiodła nadzieje tych wszystkich, którzy sądzili, że przy tej sposobności dany będzie komentarz pojednawczej mowy Crispiego w Neapolu. Nieprzejednani szowiniści włoscy rozwijają silną agitacyę przeciw prezesowi ministrów. *Riforma*, organ Crispiego, usiłuje wszelkimi sposobami osłabić wrażenie mowy, wołając na wszystkie tony, że Crispi nie pójdzie

Z literatury zagranicznej.

(„France of to-day“ by M. Betham-Edwards).

(Dokończenie).

Może najciekawszym jest rozdział, poświęcony Sabaudyi, do niedawna nad inne ubogiej krainy, która od połączenia się z Francyą, szybko dościga dobrobyt innych prowincyj. Podnosi się mianowicie okolica Aix les bains, gdzie goście kąpielowi wzbogacają ludność okoliczną, dostarczającą im obficie produktów wiejskich. Jedna tylko wioska Tresserve, licząca zaledwie 500 mieszkańców, przez lato zarabia od kuracyuszów około 180.000 franków. Żeby to nasi górale tatrzańscy do podobnych dojść mogli zysków, zaprowiantowaniem wód galicyjskich we wszystkie potrzeby życia! Emigracya występuje tu jako czynnik wzbogacenia, nie osłabienia kraju. Prawda, iż jest to wychodźtwo czasowe tylko, a jeśli do 25.000 Sabaudczyków rok rocznie wychodzi za chlebem, co najmniej dwa miliony franków przez nich napływa w ich rodzinne strony.

Wszędzie zresztą uderza zespolenie przemysłu z rolnictwem, podających sobie rękę, aby zużytkować wszystkie zasoby i siły krajowe. Nic tu nie idzie na marne, wszystko staje się źródłem dochodu. Mistyczna Druidów jemioła krociami wiązek płynie z wybrzeży francuskich ku Anglii, aby w dniu Bożego Narodzenia zawieszać nad stołem rodzinnym nowożeńców angielskich i uprawniać kochające pary do zamieniania gorących pocałunków pod gałązką tradycyjnego *Mistletoe.* Z samego Cherbourga wyprawiona tak w r. 1890 około pięć tysięcy kilogramów jemioły.

Jak to już wspomnieliśmy wyżej, p. Betham Edwards zbyt rzadko porusza społeczne kwestye. Mówiąc o bezrobociach, przyznaje, iż straty czasu nie wyrównały nigdy otrzymane tym sposobem korzyści. Otwarcie przeciwna religii, zmuszoną est raz po raz skłonić się przed zakładami poprawczemi, prowadzonemi przez zakonników, czyni to jednak niechętnie, zawsze dodając jakie nienawistne słowo. Wiek, co upłynął od rewolucyjnego przewrotu, nie dokonał całkowitego odchrześcianienia Francyi. Budujące się wszędzie kościoły, powstające zakłady wychowawcze i miłosierne, wolność nauczania, podjęta przez katolików, aby ocalić dzieci swoje od szkoły bezwyznaniowej, dowodzą żywotności tej wiary, narażonej na tysiączne pociski i prześladowania. Autorka n. p. z przekąsem wspomina, iż liczba n. p. zakonnic potroiła się od dni rewolucyi, że w r. 1889 znajdowało się na ziemi francuskiej nie mniej jak 160.000 kobiet, poświęconych ślubami służbie Boga i bliźniego. Niestety! przewrotne wpływy bezbożnych odnoszą wszakże złowrogie skutki: wydarłszy ludowi skarb tradycyi przodków, wyrwawszy z jego ręki księgi święte, głód umysłowy dziś zaspakaja przedewszystkiem prasa niosąca odgłosy zbrodni i echa trybunałów, ucząc poniekąd czytelników wszelkich odmian złego i potwornych czynów.

Ale p. Betham Edwards jest optymistką. Nie zastanawiając się tedy długo nad ciemniejszemi stronami pilnie gromadzonych wrażeń, wciąż wraca do dodatnich, wprawdzie przeważnie materyalnych, ale po trochu olśniewających czytelnika, jak ją samą olśniły. Bo też wytrwałość ludzka zawsze budzi podziw i uwielbienie. A co jej przykładów tu się przed oczyma naszemi przesuwa! gdy n. p. hodowcy pszczół wciąż ule swe przenoszą, z pola rzepaku na pole koniczyny lub tatarki, byle zawsze kwieciem otoczyć pracowite owady, albo gdy np. Tonzard, właściciel słynnych nadmorskich p o l d e r ó w tłómaczy turystce angielskiej, że owe to wydmy piaskowe, wyrwane morzu za pomocą sypanych szańców najodpowiedniejszym okazały się być gruntem dla kultury szparagów. Wprawdzie większy przypływ niekiedy zmywa roboty całego lata, wszelako korzyści zawsze przewyższają straty.

Wystawy prowincyonalne nie mało się przyczyniają do współzawodnictwa i prześcigania się w postępowem rolnictwie. — Gdziekolwiek zaszła nasza autorka, wszędzie ją uderzały rozwieszone na ścianach medale, świadectwa i nagrody, przyznane bydłu, czy produktom poszczególnych osad rolnych. Chlubił się niemi właściciel, obiecując sobie sięgnąć po nowe odznaczenia. Ruch handlowy po każdej takiej wystawie wzmaga się w czwórnasób. Rolnicy francuscy dotknięci są, jak wszyscy inni, obecnym przełomem agrarnym. Ale odważnie walczyć nie przestają z przeciwnymi warunkami. Cła ochronne uważają za połowiczny tylko środek złagodzenia położenia i nie bardzo je sobie chwalą. Próbują sami zwyciężyć w obecnej potrzebie. I tak sztuczne nawozy wchodzą coraz więcej w używanie. Między innemi wchodzący w używanie t. zw. *sable coquiller* wybrzeży, dostarcza wybornego nawozu. Tu i owdzie spróbowano i na chiński sposób przeflancowywania pszenicy. W pewnej bretańskiej *fermie* tym sposobem otrzymano wydajność stu hektolitrów na hektar, kiedy dotychczasowy *maximum* nie przechodził 33.

Coraz to inne źródło dochodu nam się z zapisków pani Betham Edwards wyłania. Trufle, niegdyś dziko w Perigordzie rosnące, dziś doczekały się systematycznej kultury u podnóża Alp. Przekonano się, iż ten przysmak gastronomów upodobał sobie sąsiedztwo ilexów, zaczem obsadziwszy niemi nagie stoki Mont Ventoux, na wielką skalę zabrano się do sztucznego hodowania t. zw. *lyco poedon bovista.*

Obiegłszy mniej znane okolice Francyi, w końcu autorka nas wiedzie ku najczęściej zwiedzanym dziś jej stronom, ku tej Rivierze, gotowej stracić część swej piękności i czarów, skutkiem nadmiernego przebudowania i nagromadzenia gmachów, które bodaj wypełnić zdoła fala spieszących tu z całego świata chorych — i próżniaków. Jadąc przez Marsylię, pani Betham Edwards podziwia ruch i zgiełk tego portu, wytrzymującego chyba tylko z Liverpoolem porównanie. „Wobec tych rojnych ulic, Paryż wydaje się być pustkowiem, Londyn bodaj osadą Trapistów!“ Wzdłuż całej drogi żelaznej, wiodącej do Nicei, ciągnie się jedno pasmo czarownych willi. Rzecz dziwna! w najbliższem sąsiedztwie tej „Winter city“ i „Cosmopolisu,“ nasza autorka zetknęła się poraz pierwszy z prawdziwą wiejską nędzą, której darmo w innych częściach Francyi pilnie odszukać próbowała.

Gra publiczna, z oburzeniem napiętnowana przez surową Angielkę, psuje jej krew i mąci wrażenia. Gdybyż to tylko ruleta w Monaco! ale wszakże w Nicei nawet dzieci zaprawiają się do przyszłych hazardów pod okiem pobłażliwych rodziców, zapalając się do rzekomo niewinnej gry, znanej pod mianem *petits chevaux.* Zbytek, komfort, wytworność, łatwość pobytu w Nicei i przystępu do kasyna w Monte Carlo, jużby powinny ostrzedz przybyszów, wietrzących zasadzkę w nadmiernych ponętach, usiłujących tu przyciągać i uwięzić licznych i coraz liczniejszych gości. Z pośród nich, któż zbacza ze ścieżek przeważnie przez turystów wydeptywanych, aby w osobnem cmentarzu samobójców dopatrzeć się wymownego komentarza do całej miejscowej świetności, elegancyi i międzynarodowego napływu?

Już to druga z kolei serya zapisków p. Betham Edwards pojawia się na półkach księgarskich, a czytelnik niniejszego sprawozdania osądzi, ażali warto było podawać mu streszczenie książki, której głównym niedostatkiem i wadą jest zawód, jakiego doznajemy, spodziewając się nierównie obfitszego i głębszego z niej plonu. Wybraliśmy garść ziarna z plew, kórych aż nadto wiele po drodze gromadzi pełna zresztą animuszu i ciekawości miss angielska. Wiadomo, iż niemało spotkać można sióstr jej pośród niezmordowanych *globe trotters'ów*, dosłownie: „obieżyświatów“ obecnej chwili. Ochota nagromadzenia jak największych zapasów wrażeń i pamiątek wywodzi je z domu i wiedzie na obce i nieznane szlaki. A posiadają wszelkie warunki po temu, aby dużo widzieć i daleko trafić: żelazne zdrowie, brak nerwów, a potrzeby szczupłe i skromne, pozwalające tanim kosztem odbywać najdłuższe podróże. Wystarcza im *waterproof*, parasol i niezbędna w drodze herbata. Lubująca się w statystyce autorka, poświadcza, iż konsumcya cukru o jednę trzecią jest większą w Anglii aniżeli we Francyi. Różnicę tę sprowadza niezawodnie nieprzeliczony szereg *cups of tea*, wychylanych codziennie przez córy Albionu. Zresztą nie są one wymagające, raz odbiegłszy granic ojczystego komfortu. Autorka niniejszych zapisków bez narzekania raz po raz dziwi się tylko, iż hotele francuskie pod względem postępu nie dopędzają ogólnego ruchu ku lepszemu, że konserwatyzm ich broni się od nowoczesnych ulepszeń, a dogodności hygieny i czystości na próżno tam szukać. Nie psuje jej to ogólnych wrażeń, przeważnie, niemal wyłącznie dodatnich, składających się w hymn pochwalny, zanucony przez Angielkę na cześć Francyi wbrew starej wyspiarskiej niechęci, znikającej coraz ogólniej na wybrzeżach Albionu.

Nie wszyscy pisarze angielscy trzymają się równie wyłącznie utylitarnych tylko szlaków. Nie brak i donioślejszych hołdów, składanych przez najpierwsze powagi Wielkiej Brytanii u stóp znienawidzonej niegdyś Francyi. Sir W. Pollock między innemi zapowiada odwet Sedanu, zanim ostatnie lata naszego stulecia upłyną wprawdzie nie na polach orężnego spotkania, lecz na pokojowej arenie wiedzy i nauki. Mimo przechwałek germańskiego ducha uczeni francuscy dlatego za sobą zostawiają niemieckich mędrców, a plon odkryć i badań, poszukiwań i podbojów, wydawnictw i ksiąg francuskich, wszystko to razem wzięte budzi podziw bestronnych, bo plemiennie niechętnych wyspiarzy.. Nie biorą wszakże w rachubę najpiękniejszej jeszcze strony Francyi: *gesta Dei per Francos* stałem po dziś dzień hasłem, tylko że w miejsce krucyat występują misye, zamiast krzyżowców, rycerską ich spuściznę podejmują apostołowie dobrej wieści, poparci ofiarnością całego kraju. Tą idealniejszą nutą i wspomnieniem zamknąć wolimy czysto-materyalny panegiryk Francyi, mającej jednak dla nas wysokie znaczenie, stawiając nam przed oczyma przykład niespożytej wytrwałości i pracy.

F.

do Kanossy. Charakterystyczne są informacye jednego z dzienników francuskich: „Przeciw Crispi'emu, jednemu z najstarszych członków związku masońskiego, objawia się od dłuższego czasu w „świątyniach“ głucha nieprzychylność. Dla wielu „towarzyszy“ ostatnia mowa w Neapolu, w której Crispi „śmiał“ mówić o Bogu, jest zupełną apostazyą. W końcu postawiono żądanie, aby wymazać z listy *Fr∴ Crispi*. Wniosek ten przedstawiły wielkiemu mistrzowi Lemmi'emu loże turyńska i medyolańska, do których przyłączyć się mają także inne loże włoskie. Gdyby wielka Rada odmówiła żądaniom lóż, można przypuszczać scysyę. Większość lóż włoskich ma zamiar przejść w takim razie pod obedyencyę francuskiego Wielkiego Wschodu.“

Naczelnik „domu Francyi,“ młody książę Orleański, jest obecnie przedmiotem zajęcia prasy paryskiej, zamieszczającej szereg interviewów z Stowe-house. Jeden z redaktorów *Matin* opisuje w następujący sposób swoją rozmowę z pretendentem: Na razie — mówił książę — nie mam nic do powiedzenia nad to, co oświadczyłem podczas zebrania w Grosvenor. Możecie być pewni, bez obawy zawodu, powtarzam, możecie być pewni, że będę działał. Zobaczycie... Zobaczycie... Obecnie zajmuję się studyami, nad kwestyą socyalną, której poświęcę wiele pracy i rozważań. — *J'agirai* ma być hasłem syna hr. Paryża, któremu stronnicy zarzucali zawsze, że za wiele czyta i pisze, za mało działa. — *Echo de Paris* donosi, że reprezentatem domu orleańskiego we Francyi ma być dawny jenerał papieskich żuawów de Charette. Charette jest ceniony nadzwyczaj w Watykanie, podobnie jak pierwej w Frohsdorf, a potem w Stowe-house. Fanatyczny legitymista, niezłomnej prawości, niezdolny jest nietylko do ustępstw, lecz i do układów, tak koniecznych w bieżącej polityce. — Bezpośrednimi doradcami pozostaną dawni towarzysze i przyjaciele de Luynes i Decazes. Hr. d'Hausonville, dotychczasowy urzędowy przedstawiciel rojalistów we Francyi, tłómaczył w rozmowie z redaktorem dziennika *Soleil* w następujący sposób powody swojej dymisyi: „Już podczas mojej ostatniej podróży do Stowe-House, kiedy bliski i nieunikniony koniec hr. Paryża był wszystkim wiadomy, uważałem za swój obowiązek uprzedzić ks. Orleańskiego o mojem postanowieniu, aby nie był niem niespodziewanie zaskoczony. Oświadczyłem, że nowe sytuacye wymagają nowych ludzi, że chcę usunąć z góry wszelkie względem mnie skrupuły delikatności. Ks. Orleański uznał moje uczucia i przyrzekł mi oddać wolność, dziękując przytem, ponad zasługi, za wysiłki, jakie czyniłem w służbie jego ojca. Nie potrzebuję dodawać, że jestem zawsze głęboko przywiązany nietylko do sprawy, lecz także do osoby młodego księcia, na którego z czułością spoglądałem od lat najmłodszych. Pełen jestem tej ufności w przyszłość, którą hr. Paryża, w swojem przedziwnem pośmiertnem piśmie, polecił nam jako zadatek ostatecznego zwycięstwa.“ Głosy radykalno-republikańskich dzienników brzmią ostrą, złośliwie lekceważącą krytyką, której przykładem jest list paryski, zamieszczony w *Hamburger Nachrichten*: „Rojalistyczna młodzież — pisze korespondent — zgromadzona około księcia Orleanu, uważa legitymizm swój wyłącznie jako *chic*. Nosi go jak smoking, gdyż winna to jest swojej towarzyskiej pozycyi. Z taką świtą nie obala się Rzeczypospolitej, zbudowanej na woli ludu i stanowiącej jeden z najważniejszych czynników europejskiego porządku.“

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 16 września.

(+) Niejednokrotnie spotykamy się w prasie rosyjskiej z zarzutem, jakoby dzienniki polskie poza granicami państwa rosyjskiego fałszywie lub co najmniej tendencyjnie informowały swych czytelników o sprawach i stosunkach wewnętrznych rosyjskich. Z tych częstych zarzutów i żalów, rozbrzmiewających na szpaltach prasy rosyjskiej, możnaby sądzić, iż poważniejsze jej organa jak najdokładniej i najbezstronniej informują czytelników rosyjskich o wszystkiem, co polskie; że słuszną zatem i godziwą byłoby rzeczą, aby prasa polska, niekrępowana względami cenzury, postępowała w sposób podobny. Nie chcę tutaj wchodzić w ocenę wartości niektórych korespondencyj z różnych ziem polskich pod panowaniem Rosyi; chodzi mi tutaj o wykazanie, czy prasa rosyjska swem postępowaniem względem objawów życia polskiego ma istotnie jakieś prawo do wywodzenia podobnych żalów i narzekań. Nie chcę dotykać na tem miejscu korespondencyj do dzienników rosyjskich z różnych stron Królestwa i Litwy. Same dzienniki rosyjskie bezstronniejsze oceniły już należycie wartość takowych. W nich spotykamy się albo z mniej więcej maskowanemi denuncyacyami najlżejszych objawów naszego życia narodowego, albo z odgłosami walk koteryjnych różnych kółek miejscowych rosyjskich, przyczem zawiść lub nienawiść tego lub owego urzędnika rosyjskiego do swego współzawodnika lubi się osłaniać płaszczykiem patryotyzmu rosyjskiego i idei państwowej. Z dwóch innych dzielnic Polski informacye są jeszcze gorszemi, jeżeli już wogóle coś gorszego w tym rodzaju być może. O stosunkach w W. Ks. Poznańskiem czerpie prasa rosyjska wiadomości z dzienników pruskich i to z organów prawie wyłącznie national-liberalnych i bismarckowskich, jako najsympatyczniejszych dla siebie w zapatrywaniach na stosunki polskie. Jak na tego rodzaju informacyach wychodzi znajomość spraw polskich w Poznańskiem, łatwo się domyślić. Opinia publiczna „wielkiego państwa słowiańskiego“, owej rzekomej „tarczy słowiańszczyzny“, żywi się elukubracyami i fałszami najzjadliwszych wrogów wszystkiego, co słowiańskie.

Przez pryzmat całkiem odmienny spogląda czytelnik rosyjski na stosunki galicyjskie. Tutaj źródłem informacyi jest organ moskalofilów galicyjskich *Hałyczanin*, bo innej barwy dzienniki ruskie albo debitu w Rosyi nie mają, albo są wcale nieznane i nieczytywane. Za to organ Markowa cieszy się niezwykłą popularnością. *Hałyczanin* przedrukowuje w całości lub streszczeniu artykuły dzienników rosyjskich, a te ostatnie czerpią z niego wiadomości o stosunkach politycznych, społecznych i ekonomicznych Galicyi. Cały jad nienawiści, jaki wylał *Hałyczanin* z powodu ostatnich objawów życia polskiego, zarówno w chwilach uroczystych, jak i powszednich, rozlał się po całej prasie rosyjskiej, a z niej przeniknął w umysły setek tysięcy czytelników rosyjskich. *Hałyczanin* twierdził np., iż całe wsie galicyjskie wymierają z głodu, a żyd zabiera chłopom resztki mienia, a wnet wiadomość ta przechodzi do prasy rosyjskiej. *Hałyczanin* widzi w panoramie Racławickiej rękawicę rzuconą Rosyi, a wystawę lwowską nazywa próbką na małą skalę wskrzeszenia Polski, tosamo powtarza za nim prasa rosyjska. Nie podobało się *Hałyczaninowi* gościnne przyjęcie p. Plenera we Lwowie; wkrótce potem na tenże temat rozpisały się *Mosk. Wiedomosti* w artykule wstępnym.

Nawet cyfry osób, zmarłych na cholerę w Galicyi, od chwili otwarcia wystawy, drukował z umysłu *Hałyczanin* tłustemi literami, aby referenci rosyjscy tem łatwiej dostrzedz je mogli i przedrukować w swych dziennikach. Bywają czasami i korespondencye ze Lwowa, Wiednia i Czerniowiec, podpisywane przez różnych „Hlinczaków,“ „Russkich,“ „Bukowińców“ i tym podobne pseudonimy, ale wszystkie one zdają się pochodzić z jednej kuźni, noszą jednakie piętno na sobie. We wszystkich powtarzają się te same waryacye na temat, wzięty z artykułów *Hałyczanina*.

Niedawno w *Nowoje Wremia* zaczęły się pojawiać korespondencye ze Lwowa i Krakowa, podpisane pseudonimem „Novus,“ pod którym zwykle się ukrywa korespondent tego dziennika z Warszawy, zajmujący tamże widocznie jakieś stanowisko urzędowe. Z tonu jego warszawskich korespondencyj osądzić nawet można, iż swego urlopu wakacyjnego i jakiej takiej znajomości języka polskiego używać musi p. „Novus“ do podpatrywania różnych lub pewnych objawów życia polskiego za granicą. Myliłby się jednak, ktoby sądził, iż p. „Novus“ będzie opisywał wystawę; że da może o niej choćby najogólniejsze wyobrażenie. Korespondencye swe rozpoczyna od pochwał dla redaktora *Hałyczanina*, p. Markowa, o którym między innymi powiada, iż „ludzi, tak jak pan Markow oddanych sprawie rosyjskiej, jest w Galicyi niestety zaledwie tylko kilku.“ Korespondent *Nowoje Wremia* z całej wystawy wspomina tylko o panoramie Racławickiej (o której mówi naturalnie z wielką ironią) i o cerkiewce ruskiej, która daje mu znowu powód do narzekania na poniewieranie obrządku unickiego i uczuć religijnych narodu ruskiego przez Polaków. Oprócz tego mówi jeszcze p. Novus o powitaniu ruskich Towarzystw z największą złośliwością, zestawiając w swej notatce obok siebie portrety Szewczenki i wyroby ślusarskie, „kilka butelek wódki“ obok wydawnictw „Towarzystwa naukowego imienia Szewczenki“ i *Proświty*. — Tyle tylko dowie się czytelnik rosyjski o wystawie lwowskiej z największego z dzienników rosyjskich i najlepiej obecnie redagowanego. — Natomiast można się z tych korespondencyj dowiedzieć czego innego, co widocznie p. Novusa więcej tam interesowało i czem widocznie postara się w oczach swej władzy przełożonej wykazać korzyści dla rządu z jego pobytu we Lwowie. Donosi między innemi, iż na wszystkich kongresach, jakie w tym czasie odbyły się we Lwowie, radzono tylko nad środkami odbudowania Polski „od morza do morza“, a nauka była li tyko pozorem. W końcu ponotował nazwiska osób z Królestwa, biorących udział w różnych kongresach, co do których dostarczyć mu były w stanie informacye, zasięgnięte z „russkich“ kół we Lwowie, a więc informacye fałszywe.

Nareszcie jeszcze jeden objaw charakterystyczny uderza w prasie rosyjskiej. Przyjazd Monarchy do Lwowa był faktem wielkiej doniosłości, zarówno dla Galicyi jak i dla całej monarchii austryacko-węgierskiej. Pisały o nim wszystkie dzienniki europejskie, a telegramy o szczegółach pobytu rozchodziły się na świat cały. Tymczasem wszystkie większe dzienniki rosyjskie zachowywały o tem głębokie milczenie. Żaden telegram z Wiednia nie doniósł o wyjeździe Monarchy do Lwowa, chociaż obszernie telegrafowano z tamtąd o manewrach w Landskronie. W jednym jedynym tylko telegramie z Wiednia do *Nowoje Wremia* wspomniano o pobycie Cesarza w lwowskiem seminaryum grecko katolickiem. Widocznie czekają w redakcyach tych dzienników na jakieś szczegóły lub dokładniejsze informacye w *Hałyczaninie* p. Markowa.

Delegacye.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej zabrał ponownie głos arcybiskup Samassa. Arcybiskup zaznaczył, że z powodu złego stanu swego zdrowia nie mógł czekać na odpowiedź, jaką hr. Kalnoky onegdaj złożył na jego wywody. Odpowiedź tę — mówił dalej arcybiskup — wyczytałem dopiero w dziennikach i zauważyłem, że nie we wszystkiem idzie ona równolegle z mojemi pytaniami zwłaszcza, o ile one odnoszą się do sprawy zupełnej swobody przyszłego *conclave*. Minister odpowiedział wprawdzie na część moich pytań, to jest o tyle, o ile chodziło o policyjną ochronę materyalnej swobody *conclave*; pod innym względem z odpowiedzi ministra nie mogę być zadowolniony.

Minister Kalnoky oświadcza, że gdyby mu odnośne zapytania przedłożone zostały piśmiennie, byłby był mógł odpowiedzieć na nie bardziej szczegółowo. Arcybiskup Samassa dołączył do swoich pytań wielki naukowy aparat, tak że nie było rzeczą łatwą odpowiedzieć należycie na wszystkie szczegóły. Minister jednak mniej więcej trzymał się postawionych pytań i mniema, że je wyczerpał.

Po tym epizodzie, który nie przeminął bez wrażenia, przystąpiono do porządku dziennego. Referent Falk wyjaśnia, w jaki sposób zamierza zredagować sprawozdanie. Mowca sądzi, że kwestya rumuńska, która tak wybitną rolę odegrała w dyskusyi, musi także być omówiona szczegółowo w sprawozdaniu. Ponieważ jednak zagraniczna polityka ministra ani w zasadach swoich, ani w kierunku nie doznała zmiany, ponieważ dalej minister wczoraj wyraźnie oświadczył, że obok interesów austryacko-węgierskiej monarchii także interesa Węgier będą starannie uwzględnione, przeto referent stosownie do zwyczaju, praktykowanego od wielu lat, wnosi, aby uchwalić zatwierdzenie polityki zagranicznej ministra oraz wyrazić mu jako kierownikowi tej polityki uznanie i zaufanie. Referent wnosi następnie, aby przejść do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Zabrał następnie głos hr. Apponyi. Mowca oświadcza, że wobec kwestyj, jakie się podczas dyskusyi wynurzyły, zajmuje samodzielne stanowisko i że dlatego nie jest do tego powołany, aby wywierać wpływ na tekst sprawozdania. Mowca stwierdza ze względu na agitacye rumuńskie, że sytuacya już przed dwoma laty uznana za niedostateczną wcale się nie poprawiła. Okoliczność ta stoi w sprzeczności z prostem zatwierdzeniem postępowania ministerstwa.

Del. Czernatony polemizował z hr. Apponyi zaznaczając, że podobnej sprzeczności dostrzedz nie może. Minister uczynił wszystko, co mógł uczynić, nie uciekając się do ostatecznych środków. Mowca bezwzględnie oświadcza się za uchwaleniem zaufania ministrowi. Hr. Apponyi jeszcze raz zaznaczył, że uważa za rzecz w wysokim stopniu chybioną traktowanie sprawy rumuńskiej w sposób tak lekkomyślny, jak dotychczas. Hr. Ludwik Tisza oświadczył, że pragnie przemawiać jako zwyczajny członek delegacyi i przypomina, że inicyatywę do omawiania agitacyj rumuńskich dała delegacya w roku 1892; sprawa rumuńska jest jednak raczej kwestyą polityki wewnętrznej niż zagranicznej. Należy ubolewać, że nadano jej tak przesadną doniosłość; wskutek tego łatwo może za granicą powstać opinia, jakobyśmy pod tym względem żywemi przejęci byli obawami. Mowca przyłącza się do wniosku referenta, a to mianowicie dlatego, że minister spraw zagranicznych na poprzedniem posiedzeniu wyraźnie oświadczył, że o ile będzie można, posunie się do energicznych kroków i prosi tylko o pozostawienie mu dowolnego wyboru chwili. Del. Perczel występuje również za wnioskiem referenta i oświadcza, że główna trudność polityki zagranicznej nie polega na sprawie rumuńskiej. Głównym powodem wotum zaufania jest dalsze istnienie trójprzymierza i wzrost zaufania, jakie trójprzymierze budzi wśród mocarstw poza niem stojących. W tym samym duchu przemawiał del. Berzewiczy.

Wniosek referenta został uchwalony, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

W dyskusyi szczegółowej uchwalono wszystkie pozycye według cyter rządowych. Przy pozycyi: „archiwa domowe, dworskie i państwowe“ stawia referent wniosek, aby w sprawozdaniu z uznaniem zostało stwierdzone, że minister spraw zagranicznych w sposób lojalny zastosował się do życzeń delegacyi węgierskiej, aby posada drugiego wicedyrektora oddana była Węgrowi. W istocie posadę tę otrzymał jeden z wybitnych węgierskich uczonych. Na zapytanie del. Gyurkowicsa omawiał minister sprawę utworzenia technicznych *attachés* przy zagranicznych poselstwach. Del. Berzewiczy dziękował ministrowi za wstawienie na rok przyszły sumy 200.000 złr. na konsulat w Pittsburgu; mowca prosi ministra, aby w tym konsulacie był przynajmniej jeden urzędnik, któryby dobrze znał języki słowiańskie. Minister Kalnoky przyrzeka zadośćuczynić temu życzeniu.

Prezydent oświadczył, że następne posiedzenie komisyi odbędzie się w każdym razie nie przed 28 b. m.

Watykan i Kwirynał.

O znaczeniu roztrząsanej już przez nas głośnej mowy Crispiego, wypowiedzianej w Neapolu, pisze rzymski korespondent *Polit. Corresp.*, utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi:

W czasach ostatnich zaszły wypadki, które sprawę pojednania pomiędzy Watykanem a Kwirynałem wysunęły na pierwszy plan dyskusyi publicystycznej. Niektóre dzienniki poszły tak daleko, iż pojednanie to podały jako fakt już dokonany lub przynajmniej mający się wkrótce dokonać. Lecz dzienniki te wyprzedziły o wiele wypadki. Ażeby mieć jasne wyobrażenie o obecnym stanie stosunków pomiędzy Watykanem a Kwirynałem, należy się bliżej zastanowić nad pojedyczymi faktami, które dały dziennikom powód do szerzenia podobnych pogłosek.

Przedewszystkiem chodzi tutaj o postanowienie Ojca św. utworzenia prefektury apostolskiej w kolonii erytrejskiej. Najżywiej komentowano fakt, iż do służby w tej prefekturze będą użyci wyłącznie zakonnicy włoscy. Nie da się zaprzeczyć, iż jest to dowodem względności Stolicy Apostolskiej dla rządu włoskiego — a względność taka byłaby niemożliwą, gdyby w tej chwili istniała żywa walka pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. — Jestto całkowicie uzasadnionem, jeżeli w fakcie tym upatruje się objaw osłabnięcia tego naprężenia, jakie istniało pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem włoskim. Byłoby jednak błędem wyciągać z tego dalej idące wnioski, ponieważ zachowanie się Stolicy Apostolskiej w tej kwestyi da się bardzo łatwo wyjaśnić na podstawie stosunków istniejących. Skoro kolonia erytrejska stała się częścią Włoch, Watykan, powierzając pełnienie obowiązków religijnych mnichom włoskim, szedł za swą dawną tradycyą i zastosował się do istniejących stosunków politycznych. Obowiązki te pełnili dotychczas mnisi francuscy. Łatwy jednak ztąd wniosek, iż przy obecnych stosunkach pomiędzy Francyą i Włochami działalność kleru francuskiego w kraju włoskim nie mogłaby być korzystną i natrafiłaby na liczne przeszkody. Nie należy również zapominać, iż dotychczasowy wikaryusz apostolski Kerenu, Francuz rodem, do którego należała jurysdykcya duchowna nad całą Abisynią wraz z kolonią erytrejską, uwzględniając zaszłe zmiany polityczne, prosił przed kilku miesiącami o uwolnienie go od tych obowiązków. Ojciec św. uczynił obecnie dla kolonii erytrejskiej to samo, co swego czasu uczynił dla Tunisu kardynał Lavigerie, w porozumieniu z Watykanem. Zmarły arcybiskup kartagiński nie cofnął się nawet przed takim środkiem, jak wygnanie z Tunisu przemocą znajdujących się tamże Kapucynów włoskich. Leon XIII wprawdzie krok ten potępił, lecz uznał zarazem konieczność powierzenia służby duchownej mnichom francuskim we francuskim Tunisie. Papież, używając obecnie włoskich Kapucynów w kolonii erytrejskiej, wynagradza ich do pewnego stopnia za wygnanie niegdyś z Tunisu, przeciwko czemu nigdy nie przestawali protestować.

Jeżeli już wyżej przytoczone okoliczności wystarczają, aby wyjaśnić pobudki utworzenia prefektury apostolskiej w kolonii erytrejskiej, to znajdzie się oprócz tego jeszcze inny powód do wyjaśnienia. Rząd włoski z własnego popędu podał w sposób półurzędowy do wiadomości Watykanu, iż zamierza pewnej liczbie włoskich biskupów przyznać *exequatur*, na które czekali już od kilku miesięcy. Rozumie się samo przez się, iż ten akt sprawiedliwości ze strony Kwirynału wywarł w kołach watykańskich korzystne wrażenie. Pomiędzy stolicami biskupiemi, objętemi tym aktem, znajdowało się arcybiskupstwo weneckie. Jak wiadomo, udzielenie *exequatur* kandydatowi na stolicę arcybiskupią w Wenecyi, upatrzonemu przez Watykan, kardynałowi Sarto, było powodem nieporozumienia pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. Przedewszystkiem podnieść należy, iż obecne załatwienie tej kwestyi nie rozwiązało jej strony zasadniczej, a zarówno Stolica Apostolska, jak i rząd włoski, co się tyczy kwestyi zasadniczej, pozostały na swem dotychczasowem stanowisku. Kardynał Sarto nie żądał od rządu włoskiego udzielenia *exequatur*, a rząd włoski, udzielając mu je z własnego popędu, uczynił to w takiej formie, jaka jest we zwyczaju przy obsadzaniu stolic biskupich *de patronato regio*. Przy nowem więc obsadzaniu stolicy arcybiskupiej w Wenecyi, kwestya zasadnicza znowu na wierzch wypłynie, ponieważ przy obecnem obsadzeniu jej nie rozwiązano. Można obecne załatwienie tej sprawy nazwać oportunistycznem, które nie przesądza przyszłego ewentualnego zachowania się w tej sprawie ani Watykanu, ani Kwirynału.

W końcu mowa w Neapolu prezydenta ministrów p. Crispiego, w której wezwał on pomocy Kościoła w walce z dążeniami rewolucyjnemi, przyczyniła się do ożywienia dyskusyi na temat pojednania pomiędzy władzą świecką a duchowną. Oświadczenia p. Crispiego, w których podniósł z naciskiem znaczenie uczucia religijnego dla utrzymania porządku w państwie, wywarły naturalnie tem silniejsze wrażenie w kołach watykańskich, iż pochodziły od męża stanu, który dotychczas w swej antykościelnej polityce zajął tak wybitne stanowisko wobec Watykanu. Mowa p. Crispiego dowodzi w każdym razie, iż umie on cenić wartość religijnych uczuć przy prowadzić się mającej walce przeciw anarchistycznym dążnościom i wykazuje dalej, iż przejęty on jest szczerem życzeniem doprowadzenia zbliżenia między rządem włoskim a Stolicą Apostolską. Byłoby to jednak wielkiem przesadzaniem znaczenia mowy Crispiego, gdyby chciano w niej upatrywać wstęp do konkretnego porozumienia między Watykanem a Kwirynałem, któreby usunęło istniejące między niemi różnice. Ta różnica polega na kwestyi świeckiej władzy papieskiej, a jak długo Ojciec św. nie zrzeknie się posiadania Rzymu, (albo jak długo nie nastąpi restytucya władzy świeckiej Papieża, *Przyp. red.*), o ostatecznem porozumieniu między Watykanem a Kwirynałem nie może być mowy. Niewłaściwem jest przeto twierdzenie, iż ostatnie wypadki oznaczają koniec walki między świecką a duchowną władzą. Słusznem jest tylko, iż wyrażają one pewne między Watykanem a Kwirynałem zbliżenie, które nie dotyka zasadniczych kwestyj, lecz tylko przygotowuje teren dla ewentualnego porozumienia co do innych wspólnych interesów. Można w tem nawet upatrywać drogę do trwałego *modus vivendi* między Watykanem a Kwirynałem.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 19 września.

(X) Liczne zjazdy, kongresy, następnie uroczystości z powodu pobytu Cesarza we Lwowie nie pozwalały mi przez czas dłuższy zajmować się dalszym opisem wystawy. Z jednej strony brak czasu, z drugiej zaś brak miejsca w waszem piśmie, zmusiły mnie do tej przerwy. Dziś rozpoczynam dalszą seryę listów o wystawie, a rozpoczynam od działu etnograficznego. Zadaniem tego działu było wybrać z pomiędzy mnóstwa odmian w naszych krajowych typach etnograficznych tylko niektóre bardziej charakterystyczne i przedstawić je, o ile możności, wiernie. Wyczerpanie wszystkich form i zestawienie wszystkich typów etnograficznych naszego kraju, jako połączone z wielkiemi trudnościami, było nie do przeprowadzenia.

Za najodpowiedniejszy sposób przedstawienia typów etnograficznych uznano przedewszystkiem postawienie zagród i chat i umieszczenie w nich ludzi z tej miejscowości, gdzie charakterystyczna odmiana najwybitniej się okazuje. Chata taka, postawiona przez ludzi z tych miejsc, zkąd ona pochodzi, sposobem w tych miejscach praktykowanym, z materyału tamże używanego, okolona obejściem takiem, jakie w owych stronach jest powszechne, przystrojona i przybrana tak, jak tego obyczaj wymaga, zaopatrzona we wszystkie przyrządy i sprzęty, zamieszkała przez ludzi w strojach, używanych w domu i zajętych zwykłą pracą, dała z pewnością najlepszy obraz materyalnej strony typu etnograficznego danej okolicy. Obraz ten starano się okazać na wystawie w czterech ważniejszych odmianach ruskiego, a dwóch odmianach polskiego typu. Dla uzupełnienia tego żywego obrazu, zebrano w pawilonie etnograficznym przy pomocy wydziałów powiatowych i pojedynczych osób bardzo bogaty materyał, który przedstawia: stroje polskiego i ruskiego wieśniaka z różnych stron kraju; wyroby dla własnego użytku, jak: tkaniny, keramikę, modele chat, zabudowań, przyrządów i sprzętów, obuwia; wyroby domowego przemysłu, jak: kilimy, koce, wyroby z drzewa i metalu; przedmioty, które mają związek z obrzędami i zwyczajami, jak: pisanki, korowoje, drzewka weselne, tak zwane jilcia. To wszystko uzupełnia bogaty zbiór fotografij z różnych stron kraju, które pokazują życie wieśniaków w rozmaiłych charakterystycznych chwilach, n. p. przed cerkwią, święcenie paski, święcenie owoców, pierwszą siejbę, obżynki, jarmarki i t. p. O umysłowem życiu tych mas ludowych daje wyobrażenie biblioteka etnograficzna, zebrana przez Dra Iwana Franko, a o dawnem życiu na ziemi halickiej świadczy kollekcya wykopalisk, zebrana staraniem Dra A. Czołowskiego. Dział etnograficzny zachodniej części kraju powierzony został p. Władysławowi Przybysławskiemu, wschodniej zaś części prof. Włodzimierzowi Szuchiewiczowi.

Przystępując do szczegółowego opisu działu etnograficznego, rozpoczynam od zagrody włościańskiej z Polesia, postawionej kosztem pp.: hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, Al. Hulimki z Mycowa, Krajewskiego z Czech i Rady powiatowej w Brodach. Rozmiary tej chaty wzięte zostały z majętniejszych zagród wsi Radwańce powiatu sokalskiego. Ogrodzona częstokołami, ostrojeżem i płotem, mieści ta zagroda w sobie chatę z przybokiem, dwie szopy, parnię obodową z przyrządem do robienia obodów i przyrząd do kręcenia skór. Chata złożona z dwóch izb, z prawej strony przeznaczona jest na mieszkanie, urządzone ściśle na wzór izb powiatu sokalskiego. W izbie piec, który robił słynny swojego czasu na całą okolicę ś. p. Szostopalski z Sokala, podwójny: jeden do pieczywa, drugi do ogrzewania. Po lewej stronie w chacie urządzono niejako muzeum wyrobów przemysłu domowego powiatów sokalskiego i brodzkiego. Mieszczą się tutaj wyroby keramiczne z Wertałki (siwaki) ze Smolna i ze Sokala, pomiędzy ostatnimi także charakterystyczne swą ornamentyką wyroby ś. p. Szostopalskiego; tkane kilimy z Załoziec, werety, kobiałki i przedmioty bednarskie z Załoziec i Sokołówki. Kilka ubrań i skrzyń uzupełnia całość wyrobów przemysłu domowego obu powyższych powiatów.

W dziale tym pomieszczono dalej chatę mazurską z Niwisk koło Kolbuszowy. Chata ta postawioną została kosztem dyrekcyi wystawy; zakupiona na miejscu i przewieziona na plac wystawy, zbudowana z drzewa, a pokryta słomą, składa się ze sieni i izby mieszkalnej, komory i stajenki. Izbę zamieszkuje garncarz Paweł Baran z Niwisk ze swą córką i trudni się lepieniem garnków i innych wyrobów keramicznych.

Trzecią zagrodą w tym dziale jest chata Zakopańska, postawiona kosztem dyrekcyi wystawy; przedstawia typową chatę majętnego gospodarza z gór tatrzańskich; zbudowaną zaś została przez cieśli góralskich z płazów smerekowych.

Sień przedziela chatę na izbę mieszkalną i gościnną, odświętną. W izbie mieszkalnej trudni się Regina Molek z Nowego Bystrego obok Zakopanego tkaniem płótna i sukna; wyroby jej leżą na ławie, jako przedmioty okazowe. W izbie odświętnej mieszczą się przedmioty góralskie ze zbiorów śp. Bron. Dembowskiego i z muzeum imienia Chałubińskiego. — Po ścianach porozwieszano części dawniejszego ubrania: spodnice, fartuszki, gorsety, czepce, sukmany, buty, kądziele, noże, dzbanki, misy, okazy rzeźby ludowej. — Wraz z Reginą Molek zamieszkuje tę chatę góral z Zakopanego 74 letni Jędrek Krzeptowski, który objaśnia chętnie publiczności przedmioty wystawione i zaznajamia ją z życiem góralskiem. Jędrek ten jest młodszym bratem Jana Sabały Krzeptowskiego, znanego gęślarza, który przygrywając na gęśli, opowiada turystom bajki. Jedna z nich pod tytułem „Bajka Sabałowa“, znaną jest powszechnie. Przydomek Sabała przybrał sobie stary 88-letni Jan ztąd, że kupił pole u niejakiego Sabały. Obraz Jana Sabały zdobi jednę ze ścian izby odświętnej, nad obrazem wisi gęśl Jana Sabały Krzeptowskiego.

W dziale tym znajduje się dalej piękna zagroda włościańska z Podola, postawiona kosztem powiatów: skałackiego i tarnopolskiego, w rozmiarach odpowiadających ściśle rozmiarom zagrody średniozamożnego rolnika powyższych okolic. — Chata postawioną została z wałków, dla zwięzłości gliny lub czarnoziemu mieszanych z długą słomą. Niewielka sień dzieli chatę na izbę i komorę. Wnętrze izby, przedstawiające wierny obraz urządzenia jej w rzeczywistości, mieści w sobie piec, łóżko, stół, ławę, namiśnik; ściany są ubrane bogato obrazkami i wycinanymi papierkami; nad łóżkiem żerdka na wieszanie ubrania. Izbę tę zamieszkuje młoda para małżeńska ze wsi Kaczanówki pow. skałackiego. Obok chaty, oddzielonej podwórkiem, stoją budynki gospodarcze.

W rzędzie zagród, znajduje się dalej w tym dziale zagroda naddniestrzańska z Katarzyniec pow. rudeńskiego, postawiona kosztem hr. Karola Lanckorońskiego. Zagroda ta przedstawia typową chatę okolicy rokrocznie nawiedzanej powodzią, z tego powodu cała zagroda biedna, jak biedni jej mieszkańcy. Chata wystawiona jest z pręcia, obrzuconego obieloną gliną, a pokryta szuwarem, w który ta okolica obfituje. Mała sień prowadzi do wnętrza izby nader skromnie urządzonej, gdzie Maryna Biłyk, dziewczyna z owej wsi trudni się wyplataniem kobiałek, głównem zajęciem mieszkańców tej okolicy.

Dalszą zagrodą, jest zagroda huculska z Jaworowa pow. kossowskiego, postawiona kosztem dyrekcyi wystawy przez cieśli huculskich. — Tutaj chata postawiona została z grubych sosnowych kloców, pokryta dranicami, a podzielona na dwie izby: jednę mieszkalną, drugą gościnną świetlicę. W izbie mieszkalnej wykonują rozmaite wyroby słynni domorośli rzeźbiarze, Wasyl i Mikołaj Skryblaki z Jaworowa, których rzeźby już niejednokrotnie na wystawach zostały odszczególnione. Nowa utworzona szkoła rzeźbiarstwa w Kołomyi pracować ma nawet na motywach Skryblaka. — Obok Skryblaków haftuje skoropaski hucułka Wasyłyna Stołaszczuk.

W świetlicy ogólną uwagę zwraca oryginalnością wzorów piec kaflowy, jakich w całej Huculszczyznie jest bardzo wiele; piec ten wykonany został w r. b. przez garncarza Piotra Koszaka z Pistynia. — Miski drugiego garncarza z sąsiedniego Kossowa, Jana Kowbaczuka, zdobią umieszczone tu półki. W sieni znajduje się oryginalny młyn ręczny, skonstruowany wiernie, jak młyn wodny, tylko że tu koło obraca nie woda, lecz ręka zapomocą korby. Skrzynia huculska, ozdobiona rzeźbami i barwami, służy jako schowek bielizny. Pod tym samym dachem znajduje się komora, w której chowają huculi ogórki, kukurudzę, mąkę, bryndzę, mięsiwo, owoce suszone i rozmaite drobiazgi. W szopie znajduje się t. zw. matarnyk, przyrząd, na którym wieszają huculi kociołek (kazan), a podłożywszy ogień (watra), gotują w nim kuleszę. W czasie słoty chowa się do tej szopy bydło i konie, które swobodnie po obszernem podwórzu dniem i nocą, latem i zimą chodzą. Konik rasy huculskiej, osiodłany na sposób huculski, służy tu dzieciom do przejażdżki pod przewodem parobczaka huculskiego Petra Kopczuka. Chatę huculską wraz z wewnętrznem urządzeniem nabył na własność hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Do działu etnograficznego należy dalej: młyn wiatrak, sprowadzony z Zabimostów pow. Żółkiewskiego, własności p. J. Paygerta ze Streptowa, postawiony kosztem Stanisława hr. Badeniego; dalej 5 krzyżów przydrożnych.

Jednym z piękniejszych w dziale etnografii jest pawilon etnograficzny, wystawiony według planu prof. Juliana Zachariewicza, kosztem dyrekcyi wystawy. Pawilon ten składa się z czterech sal: w pierwszej mieszczą się wykopaliska z Galicyi wschodniej, zebrane przez Dra Al. Czołowskiego, biblioteka etnograficzna, zebrana przez Dra Jwana Frankę — nadto wraz z salą II i III przedmioty odnoszące się do etnografii wschodniej części kraju, w sali zaś IV przedmioty odnoszące się do zachodniej części kraju. Trudno mi wyliczać szczegółowo wszystkie nagromadzone w tym pawilonie piękne przedmioty. Podnieść wypada manekiny, przedstawiające wierny obraz typów ludu ruskiego z różnych okolic, stanowiących niejako strefy etnograficzne. Materyały z wyjątkiem ubrań mieszczańskich, są wyrobami przemysłu domowego. Ubrania w tych manekinach są wszystkie odświętne; weselne różnią się tem od innych, że panna młoda ma na głowie wianek ze złoconego barwinku, a pan młody taki wianek na czarnej baraniej czapce.

W dziale tym jest również wielka kolekcya ki-

limów, weret, pojasów, krajek, obrusów, pieczywa, wyrobów ze skór, instrumentów muzycznych jak: lira, trembista huculska, rzeszotko, skrzypce, cymbały i inne.

Z zachodniej Galicyi przedstawiono kompletne stroje: pana młodego, panny młodej, mieszczan i mieszczanek z różnych okolic kraju. Z uznaniem podnieść tutaj muszę, że wydział Rady powiatowej krakowskiej przedstawił bardzo piękną i interesującą kolekcyę strojów z okolic Mogiły, Pleszowa, Branic, Modlnicy, Krowodrzy, Nowej wsi, Raciborowic i innych.

Piękne stroje nadeszły również z innych okolic, dalej piękne wyroby przemysłu domowego.

Do działu etnograficznego należy w końcu cerkiew. Pierwotnym zamiarem dyrekcyi wystawy było przedstawić w dziale etnograficznym tylko model cerkwi, któryby świadczył o architekturze ludowej i uzmysławiał jej styl w zakresie cerkwi huculskiej. Później gdy się okazała potrzeba wystawienia także dla działu sztuki cerkiewnej osobnego przybytku, nabyła dyrekcya przekonania, iż dla pomieszczenia tych przedmiotów pawilon w kształcie cerkwi odpowiedniejszym będzie, niż każdy inny budynek. Sprowadzono zatem huculów, którzy zbudowali cerkiew w takich rozmiarach, iż mogła ona posłużyć za pawilon dla przedmiotów, dotyczących sztuki cerkiewnej, a zarazem być wzorem architektury ludowej.

Prof. Władysław Szuchiewicz, instalator, przyznaje sam w przedmowie katalogu działu etnograficznego, że nie wielką stosunkowo liczbę przedmiotów zdołano zebrać, gdyż komitet miał do zwalczenia wiele trudności. Najpierw *Haliczanin* artykułami swymi, pełnymi zaciekłości, teroryzował sprzyjającą mu część duchowieństwa, odradzając udziału w pracach wystawy. Powtóre konsystorze wydawały wprawdzie kurendy do duchowieństwa, zachęcające do popierania wystawy, lecz same ze swoich zbiorów nic nadesłać nie chciały. Jedynie X. biskup Pełesz nadesłał kilka przedmiotów ze swego własnego zbioru. Cerkiew postawił cieśla Leśko Kobczuk z Jaworowa, pow. kossowskiego. W cerkwi jest piękny ikonostas; carskie wrota w ikonostasie pochodzą z parochialnej cerkwi w Krechowie i sięgają wieku XVI. Rzeźba na nich wykonana, przedstawia drzewo Jessego; u dołu wyrasta drzewo winnej latorośli, pośród której widnieją popiersia królów z rodu Dawida, u szczytu zaś Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus. Całości dopełniają stare obrazy i rzeźby, paramenta cerkiewne, oprawy ewangelij, krzyże drewniane, kielichy i wyroby metalowe, pisma i druki. W presbiteryum cerkwi umieszczoną została wystawa handlu Michała Dymeta ze Lwowa.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 20 września 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pisma: 1) komitetu budowy domu techników o udzielenie materyału budowlanego i subwencyi na budowę domu techników (przekazano sekcyi dobroczynnej); 2) II Stowarzyszenia weteranów imienia cesarza Francisza Józefa o udzielenie rocznej zapomogi (przekazano sekcyi dobroczynnej).

P. prezydent Friedlein podał do wiadomości kilka faktów, zaszłych od ostatniego posiedzenia Rady. I tak Rada szkolna krajowa nadała posady nauczycielskie tym wszystkim kandydatom, którzy otrzymali prezentę Rady miejskiej na posiedzeniu dnia 7 maja b. r. — P. delegat Laskowski nadesłał pismo d. 23 lipca z wyrazami podziękowania dla p. prezydenta za wysłanie straży ogniowej do Czernichowa, gdzie przyczyniła się znakomicie do zlokalizowania pożaru, wybuchłego w budynkach szkoły rolniczej, oraz z wyrazami podziękowania dla straży. Dnia 29 lipca p. prezydent wysłał kondolencyę do Rady miasta Berna, z powodu śmierci burmistrza. Dnia 27 sierpnia nadeszło pismo z Namiestnictwa, zawierające podziękowanie za wyrazy współczucia z powodu śmierci Arcyksięcia Wilhelma. Dnia 27 sierpnia nadeszło Najwyższe podziękowanie, z powodu złożonego przez Radę hołdu i życzeń w dniu urodzin Najj. Pana. Zdał pan prezydent sprawę z przyjęcia w Krakowie dwu wycieczek poznańskich i szląskiej. Dnia 7 września wyjechała do Lwowa deputacya Rady, celem powitania Najj. Pana w stolicy kraju; deputacya krakowska została pierwsza dopuszczona do Monarchy, który oświadczył, iż obecnie nie może do Krakowa przybyć, ale odwiedzi gród nasz przy najbliższej sposobności. Dnia 15 b. m. przybyli do Krakowa Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie; o ile możliwem było w krótkim czasie, zarządził p. prezydent przygotowania, celem godnego przyjęcia. Zyskało ono uznanie Arcyksiążęcej pary, a z polecenia Arcyksięcia złożył p. delegat Laskowski podziękowanie p. prezydentowi miasta.

Następnie poświęcił p. prezydent wspomnienie żałobne pamięci b. marszałka krajowego Ludwika hr. Wodzickiego: O nowej stracie wspomnieć wypada; w szeregu tych, co ster nawy krajowej dzierżyli, śmierć nową szczerbę zrobiła, zabierając b. marszałka krajowego Ludwika hr. Wodzickiego. (Rada z miejsc powstaje). Pełen miłości ojczyzny, w młodym wieku chwycił za oręż, by walczyć za niepodległość ojczyzny. Jako poseł i marszałek krajowy zajmował się gorliwie sprawami kraju. Jako naczelnik jednej z największych instytucyj finansowych w Austryi, oddał monarchii wielkie usługi. Rozumem, siłą i zacnością charakteru pozyskał uznanie, miłość i szacunek wszystkich; panowie zaś przez powstanie z miejsc złożyliście cześć jego pamięci.

Rada bez rozpraw uchwaliła następujący wniosek naglący, przedłożony przez radcę Magistratu L. Turnaua, jako referenta imieniem sekcyj: ekonomicznej, skarbowej i szkolnej: 1) Do istniejącego budynku barakowego w ogrodzie Angielskim ma być dobudowany lokal o 2 salach szkolnych, kosztem około 4415 złr. Budowa ma być przeprowadzona w drodze odręcznej umowy z kilkoma znanymi przedsiębiorcami; 2) pomieszkanie dotychczas przez kierownika p. Józefa Balcarczyka w budynku szkolnym murowanym na Dajworze używane, ma być przerobione na dwie klasy szkolne, kosztem około 260 złr.; 3) Kierownikowi szkoły p. Józefowi Balcarczykowi wyznacza się począwszy od 1 września b. r. relutum na mieszkanie w rocznej kwocie 300 złr. oraz wynagrodzenie za przeprowadzenie się w kwocie 30 złr.; 4) Dla stworzyć się mających 4 klas szkolnych ma dostarczyć sprzęty szkolne wedle sporządzonego kosztorysu ekonomat miejski, kosztem 547 złr. 80 ct.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła wniosek sekcyi ekonomicznej, przedłożony przez adjunkta Magistratu, p. Epsteina, a brzmiący, jak następuje: 1) Zezwala się na urządzenie w strażnicy pożarnej pompy studziennej, ssąco-tłoczącej, o wydatności 300 litrów wody na minutę, poruszanej motorem gazowym o sile dwóch koni; 2) na pokrycie tego wydatku udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 2.630 złr. 94 ct.; 3) upoważnia się sekcyę ekonomiczną do przedłożenia wniosków względem założenia w strażnicy pożarnej zbiornika w tym celu, aby dla akcyi ratunkowej, lub też na inne potrzeby mieć dostateczny zapas wody.

Nad wnioskiem tym toczyła się rozprawa, w której zabierali głos r. m. Boroński, Domański, Rehman, Rząca, a wyjaśnienia dawał inspektor budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewski.

Na wniosek tego samego referenta sekcyi ekonomicznej, Rada przyjęła ofertę p. Juliusza Przeworskiego na dostawę węgla, a p. Jana Kwiatkowskiego na dostawę drzewa dla szkół i budynków miejskich.

Imieniem sekcyi skarbowej przedłożył referent, r. m. Geisler wniosek o zaciągnięcie w Kasie oszczędności m. Krakowa pożyczki hipotecznej w kwocie 150.000 złr. Jak wiadomo, Sejm krajowy uchwalił zapomogę w kwocie 150.000 złr. na budowę teatru miejskiego w Krakowie, w ten sposób, że w budżet krajowy wstawiane będą raty amortyzacyjne pożyczki w wysokości 7.500 złr. aż do spłacenia pożyczki, zaciągnąć się mającej przez Radę miejską krakowską. Sekcya skarbowa zwróciła się do Kasy oszczędności m. Krakowa o zaciągnięcie pożyczki 150.000 złr. Kasa oszczędności zgodziła się na udzielenie pożyczki, zabezpieczonej na realnościach miejskich pod Kapucynami, na realności nabytej od p. Schmidta, na gruntach w Dąbiu, na folwarku w Grzegórzkach; pożyczka ma być spłaconą w 51 latach, z opłatą $4^1/_2$% tytułem odsetek, a $^1/_2$% tytułem kapitału.

Wnioski sekcyi brzmią:

1) Rada miasta uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w wysokości 150.000 złr. 2) Pożyczka ta ma być zaciągnięta w kasie oszczędności miasta Krakowa, a spłata ma nastąpić w 51 latach w półrocznych ryczałtowych ratach po 3.750 złr. wynoszących 5% wypożyczonego kapitału, z których przypadać będzie $4^1/_2$% tytułem odsetek, zaś $^1/_2$% na umorzenie kapitału wedle planu umorzenia kapitału. 3) Rada miasta upoważnia obok p. prezydenta miasta, pp. radców miasta Mendelsburga Alberta i Geislera Jana do wystawienia skryptu dłużnego i podniesienia pożyczki. 4) Wyjednać u Wydziału krajowego pozwolenie na zaciągnięcie tej pożyczki.

Wnioski Rada bez rozpraw przyjęła.

Dalej uchwali Rada wniosek sekcyi wojskowej „Wypłacić rządowi kwotę 5.601 złr. 40 centów, tytułem dodatku gminnego za rok 1893 na utrzymanie podwyższonego stanu straży policyjnej“ (referent p. sekretarz Goliński) oraz wniosek komisyi bazarowej: Rada miasta przyjmuje do wiadomości przedłożone zamknięcie rachunkowe bazaru wyrobów krajowych za rok 1893 i poleca Magistratowi przedłożyć je Wydziałowi krajowemu (referent p. rewident Gros). Z wyjaśnień p. referenta okazało się, iż bazar w roku ubiegłym uzyskał 462 złr. czystego dochodu.

Na tem zakończono posiedzenie jawne a przystąpiono do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 21 września.

— **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este** przejedzie dziś wieczorem pociągiem kuryerskim przez Kraków do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej.

Arcyksiężna Blanka i ks. Alicya Bourbon wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechały ze Lwowa do Wiednia.

— **Komisye egzaminacyjne.** Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych zamianował dla odbyć się mających w r. szkolnym 1894/5 rygorozów lekarskich, następujących funkcyonaryuszów przy Uniwersytecie Jagiellońskim: komisarzem rządowym profesora Dra Józefa Łazarskiego, jego zastępcą prof. Dra Napoleona Cybulskiego. Koegzaminatorem przy drugiem rygorozum lekarskiem nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Stanisława Pareńskiego, a jego zastępcą Dra Franciszka Murdzieńskiego. Koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum lekarskiem nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Alfreda Obalińskiego, a jego zastępcą nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Antoniego Marsa.

Egzaminatorami dla studyów farmaceutycznych mianowano na wszechnicy krakowskiej dla egzaminów wstępnych z fizyki prof. Dra Augusta Witkowskiego, z botaniki prof. Dra J. Rostafińskiego, z chemii ogólnej prof. Dra Karola Olszewskiego i prof. Dra Juliana Schramma. Dla farmaceutycznych rygorozów zamianowano: komisarzem rządowym lekarza powiatowego Dra Gustawa Bielańskiego, a jego zastępcą fizyka miejskiego Dra Jana Buszka; egzaminatorami z chemii ogólnej i farmaceutycznej prof. Dra Karola Olszewskiego i prof. Dra Juliana Schramma, z farmakognozyi prof. Dra Józefa Łazarskiego, z koła aptekarzy Ernesta Stockmara, a jego zastępcą Feliksa Sobierajskiego.

Na wszechnicy lwowskiej mianowano egzaminatorami przy egzaminach wstępnych: z fizyki prof. Dra Ignacego Zakrzewskiego, z botaniki prof. Dra Teofila Ciesielskiego, z chemii ogólnej prof. Dra Bronisława Radziszewskiego. Przy rygorozach farmaceutycznych egzaminatorami: z ogólnej i farmaceutycznej chemii prof. Dra Radziszewskiego, z farmakognozyi prof. Dra Władysława Niemiłowicza, a jego zastępcą docenta Dra Szpilmana; z grona aptekarzy Jakóba Piepesa, a jego zastępcą Karola Sklepińskiego.

— **Z teatru.** Jutro po raz ostatni wystąpi p. Rapacki w *Gnieździe rodzinnem*. Znakomity artysta sceny warszawskiej, którego niepospolity talent spotyka się zawsze u nas z wielkiem uznaniem, powraca po dwutygodniowym pobycie w naszem mieście do Warszawy.

— **Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej** założyło w miesiącu wrześniu b. r. 12 nowych bezpłatnych czytelni ludowych, a mianowicie: w pow. myślenickim w gminach: Pcim pod kier. X. Stanisł. Hanusiaka i w Biertowicach pod. kier. p. Zygmunta Mayera; w pow. chrzanowskim w gminie Libiąż wielki pod kier. p. Jana Ceremugi; w pow. tarnobrzeskim w gminie Kotowej Woli pod kier. p. Ludwika N. Wnękowskiego i w Wólce Turebskiej pod kierown. p. Jana Święcka; w pow. łańcuckim w gm. Jagieła pod kier. p. Marcina Kędziory, w Podklasztorzu pod kier. p. Ant. Babiarza, w Brzozie królewskiej pod kier. p. Karola Będzińskiego; w pow. sanockim w gm. Falejówka pod kier. p. Józefa Wójcika; w pow. brzeskim w gm. Bogumiłowice pod kier. p. Walentego Latochy; w pow. nowotarskim w gm. Ludźmierz pod kier. p. Stanisława Jankowskiego; w pow. buczackim w gm. Folwarki pod kier. p. Wincentego Żyromskiego.

Oprócz tego zasiliło Towarzystwo nowym zapasem książek jednę czytelnię w pow. bocheńskim w gm. Brzezie, tudzież przesłało w darze czytelni imienia Tadeusza Kościuszki w Leżajsku 59 książek i czytelni parafialnej w Międzyrzeczu na Szląsku 155 książek. Do tego użyto ogółem 1.778 książek wartości 454 złr.

— **Podwójny koncert.** W niedzielę d. 23 b. m. w parku krakowskim odbędzie się koncert dwóch orkiestr wojskowych, a mianowicie 20 i 56 pułku piechoty pod dyrekcyą obu kapelmistrzów pp. Maleczka i Heyda. Początek koncertu o godz. $2^1/_2$ po południu. Obie orkiestry złączone razem odegrają o godz. 5 po południu utwory znanych kompozytorów. Dochód, osiągnięty z koncertu, jest przeznaczony na powiększenie funduszu kapelmistrzów muzyk wojskowych.

— **Konserwatoryum Tow. muzycznego** zawiadamia uczniów, iż lekcye historyi muzyki rozpoczną się dnia 22 b. m., tj. w sobotę o godz. 5 po południu.

— **Zarząd** I gal. Stowarzyszenia weteranów wojskowych na posiedzeniu w dniu 5 b. m. uchwalił zająć się szkołą muzyczną dla młodzieży od lat 14. Zarząd uprasza przeto obywateli miasta Krakowa, aby popierali tę szkołę i zapisywali do niej swoje dzieci. Wpisy rozpoczną się z dniem 25 b. m. codziennie od godz. 7—9 wieczorem pod Nr 32, ulica Grodzka, II piętro w oficynach, a nauka rozpocznie się od 1 października b. r. w godzinach wieczornych. Wynagrodzenie miesięczne wynosi 3 złr., zaś członkowie Stowarzyszenia płacą połowę.

— **P. Józef Hakowski**, zaszczytnie znany artysta-cyzeler, którego prace, jak: *Jan III pod Wiedniem*, *Rejtan*, *Kościuszko pod Racławicami* według obrazów Jana Matejki, oraz wiele innych prac kutych w srebrze i bronzie, zyskały uznanie i rozgłos, przeniósł się temi dniami na stały pobyt z Krakowa do Krościenka nad Dunajcem, niedaleko Szczawnicy. — Osoby, które chciałyby powierzyć p. Hakowskiemu swoje zlecenia, mogą pod powyższym adresem udawać się do niego, gdyż zdolny ten artysta, przenosząc się dla ratowania swego zdrowia, ciężką pracą zrujnowanego, prowadzi tam dalej swoje *atelier*.

— **Dom p. Augusta Raczyńskiego** na ulicy Kanoniczej został w ciągu ubiegłego lata poddany gruntownej restauracyi. Zaznaczyć warto, iż pominąwszy niektóre drobne niedokładności i pożałowania godne zmiany, jak np. zniesienie charakterystycznych wysokich murów szczytowych po dwu stronach dachu, przy tej robocie uszanowano zresztą zabytkową stronę budynku, odnawiając starannie piękną bramę renesansową i kamienne obramienia tak okien pierwszego piętra z herbem Habdank, jak i bogato profilowanych okien parterowych, których nawet kilka odpowiednio do reszty dorobiono. Uszanowano również małe okienko zamurowane na parterze z osobliwem wycięciem kwadratowem w nadprożu. Prowadzącym roboty restauracyjne był p. Ignacy Miarczyński. Takie uwzględnienie zabytkowej strony naszych domów jest objawem, zasługującym na uznanie, a coraz częstszym. Przez nie jedynie Kraków zachować może swoją starożytną, a tyle odrębną fizyognomię artystyczną, która budzi interes znawców i podziw cudzoziemców.

— **Przeniesienia.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Dąbrowie, Ignacego Mikulskiego, na własną jego prośbę do Jaworzna, tudzież zamianował pensyonowanego żandarma, dyetaryusza sądu powiatowego w Limanowej, Filipa Serafiniuka, kancelistą sądu powiatowego w Dąbrowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Odznaczeni *Expositorio canonicali:* X. Szeligiewicz Józef i X. Trzopiński Jan. Instytuowany X. Ocetkiewicz Jan na probostwo w Kozowej. Jurysdykcyę otrzymał X. Wdzięczny Melchior, ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy.

Dyecezya tarnowska. Administratorem osieroconej parafii w Radłowie został X. Franciszek Wojtanowski, miejscowy wikary. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 12 września. Przeniesieni: X. Melchior Zapała z Wadowic górnych do Czarnina, X. Józef Głuc z Wietrzychowic do Wadowic górnych, X. St. Kubas z Cerekwi do Wietrzychowic.

— **Jan Zengteller**, młody pracownik na polu literackiem, zmarł wczoraj we Lwowie, po pięciodniowej zaledwie chorobie, w 35 roku życia. Obdarzony talentem, mimo bardzo ciężkich warunków codziennego życia, wybijał się pracą literacką na coraz szerszą widownię i coraz większe zyskiwał uznanie. — Głównie oddawał się krytyce sztuki, ku czemu wysoko wykształcony zmysł estetyczny i studya, odbyte w krakowskiej Akademii sztuk pięknych szczególnie go usposobiały. Szerszym kołom czytelników znany był pod pseudonimem: Jan Zdora. W ostatnich czasach pełnił urząd sekretarza w dziale sztuk pięknych na wystawie krajowej i równocześnie kreślił udatne „Szkice“ z wystawy, umieszczane w *Gazecie Lwowskiej*, *Swiecie* i innych pismach. Zmarły zarówno w literackim, jak i w artystycznym świecie cieszył się wielką sympatyą. Nie mając we Lwowie rodziny, zmarł w szpitalu. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **Ślub.** W niedzielę dnia 23 b. m. w kapliczce miejscowej w Szczakowej, odbędzie się ślub urzędnika poczty szczakowskiej p. Adama Bogdaniego, syna śp. Edwarda i Antoniny z Zagórskich, z panną Wandą Kretschmann, córką ś. p. Jana i Genowefy z Konopków.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Grybowie z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 24 października b. r.

— **Honorowe obywatelstwo** miasta Kołomyi otrzymał starosta tamtejszy i radca Namiestnictwa p. Bańkowski w uznaniu zasług, położonych około dobra miasta i powiatu.

— **Tragiczny wypadek** wydarzył się w domu państwa Bondich w Krzeszowie. Pp. Bondowie, wyjeżdżając do Lwowa na wystawę, uprosili żonę nauczyciela z Kłaja p. Mrozińską, by pozostała w czasie ich nieobecności we dworze w Krzeszowie. W niedzielę dnia 9 b. m. odwiedził matkę 13-letni Tadeusz Mroziński, uczeń IV klasy gimnazyalnej. Pokój, w którym p. Bondi ma złożoną broń, jest przechodni. W tym pokoju zatrzymały się na chwilę dzieci. Mały chłopczyk bawił się na podłodze, a 9-letnia dziewczynka ujęła jednę ze strzelb, którą jej Tadeusz odebrał i na bok odstawił. Dziewczątko ujęło drugą strzelbę, którą znów Tadeusz odebrał, lecz gdy chciał ją zawiesić, broń wypaliła, a cały nabój z drobnego śrutu trafił w dziewczę, które niedługo ducha wyzionęło.

— **Ślub cywilny** odbył się wczoraj o godz. 12 w południe w biurze prezydyalnem lwowskiego magistratu. Jako pan młody stanął Oskar Schmidt, oficyał intendantury wojskowej, jako panna młoda Betti Grünfeld, córka lwowskiej restauratorki i właścicielki realności. Prezydent miasta p. Mochnacki, stosownie do obowiązujących ustaw, odebrał od nich oświadczenie dobrej i nieprzymusowej woli zawarcia tego związku małżeńskiego, na co spisany został akt i podpisany przez nowożeńców, świadków i reprezentantów władzy.

— **O rozruchach w Lipnie**, w Królestwie Polskiem *Warsz. Dniew.* podaje następujące szczegóły: Dnia 30 sierpnia prawie wszyscy żydzi zgromadzili się na ulicy Gdańskiej, gdzie mieszkał chory, którego należało wyprawić do oddziału cholerycznego, ażeby nie dozwolić wyniesienia go z mieszkania. — Tłum wzburzony w liczbie 2000 ludzi, nie zważając na wezwania policyi do rozejścia się, szemrał i głośno wypowiadał swoje żądanie, odmawiając ustąpienia z placu. Niebawem z tłumu w różne strony poleciały kamienie i butelki, przyczem porozbijano szyby w mieszkaniach zamożniejszych żydów, którzy zaręczali, że ich jednowiercy zachowywać będą wszelkie przepisy sanitarne. Dopiero przy pomocy pozostałej w mieście komendy posterunkowej kozackiego pułku uralskiego Nr 3, udało się policyi położyć tamę zaburzeniom i rozpędzić tłum, przyczem zaaresztowano i zamknięto w areszcie policyjnym 6 żydów, którzy byli głównymi podżegaczami i przywódcami rozruchów. Zyd Rzeszotka, który się stał mimowoli przyczyną owego zaburzenia, zmarł nazajutrz w szpitalu.

— **„Polska hrabina.“** Bismarckowskie *Hamburger Nachr.* puściły w świat następującą dykteryjkę: Jakaś polska hrabina, u której stanęli kwaterą, jako goście manewrowi, jeden z książąt saskich i pewien wysoki jenerał, nietylko nie pozwoliła wywiesić polsko-niemieckiej chorągwi, ale nadto od koncertującej kapeli wojskowej żądała zagrania pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Gdzie się to działo i jak się owa „hrabina“ nazywa, nie powiadają *Hamburger Nachr.*, bo w razie podania nazwisk mogłoby się im to zdarzyć, co *Gesselligerowi* w sprawie nauczyciela Karasińskiego, pokazałoby się bowiem, że „owa wielka zbrodnia stanu“ jest wymysłem, puszczonym w świat dla szczucia na Polaków.

— **Wykopaliska w Troi.** Według doniesienia *Reichsanzeigera* o wykopaliskach w Troi — Hissarliku, przeznaczył cesarz Wilhelm w b. roku 30 tysięcy marek z funduszów państwowych i pruskich na dalsze prowadzenie i ukończenie poszukiwań. — Główne roboty w tym roku skierowane były do odkrycia całego muru, szóstej warstwy i położonych we wschodniej i zachodniej części miasta budynków wewnętrznych. Mur zdaje się być niezwykle dobrze zachowanym. Wraz z szóstą warstwą odkryto wiele wież i bram, budynków wewnętrznego miasta oraz znaczną liczbę składów, służących na przechowywanie żywności. Z poszczególnych wykopalisk znaleziono liczne wyroby z gliny, między innemi basen studzienny; nadto odkryto groby z greckich czasów. Wyniki tegorocznych robót są bardzo zadowalniające. Pokłady szóstej warstwy są wogóle wybornie utrzymane; wrażenie jest takie, że świeżo odkryte części Troi należą do najciekawszych i najgodniejszych widzenia starożytnych budowli.

— **Sprawa o zabójstwo** śp. Czarneckiej — jak donoszą z Petersburga — będzie w tych dniach rozpoznawana w tamtejszym sądzie okręgowym. Śledztwo, które prowadzi sędzia Martynow, do tej pory nie wykryło, aby powodem morderstwa był rabunek, tak, iż zeznanie zabójcy, że dokonał zbrodni pod wpływem rozdrażnienia, staje się prawdopodobnem.

— **Zaręczyny córki Crispiego.** Giuseppina Crispi, córka jedynaczka włoskiego prezydenta ministrów, zaręczyła się w tych dniach z księciem di Linguaglossa. Narzeczony ma lat 22, narzeczona 24. Będzie to małżeństwo z miłości. Młodzi poznali się przed paru tygodniami zaledwie i pokochali — od pierwszego wejrzenia. Dzienniki włoskie opowiadają, że Crispi płacić będzie córce 30.000 lirów renty. — Książę Linguaglossa posiada 40.000 lirów rocznego dochodu. Ślub ma się odbyć jesienią w Neapolu gdzie młoda para zamieszka.

— **Nekrologia.** Anna baronowa Bamberg zakończyła życie we Lwowie dnia 19 b. m., przeżywszy lat 62. Zmarła, jako córka baronowej Eminger Antoniewiczówny z domu, siostry X. Karola Antoniewicza, otrzymała polskie wychowanie, a będąc żoną jenerała Bamberga, niegdyś komendanta korpusu krakowskiego, długie lata przeżyła w naszem mieście. Pozostawiła dwóch synów i córkę Annę, żonę Dra Jana Bołoz Antoniewicza, prof. uniwersytetu lwowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 22 b. m.: *Rodzinne gniazdo*, komedya w 4 aktach H. Sudermana.

— Dnia 20 września piękna pogoda; termometr od +5·0 doszedł do +19·5 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 21 września stan jego był 745·7 mm., termometru +6·8 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 22 września: Suche dni; św. Maurycego bisk.

Jesienne Wyścigi w Krakowie w r. 1894.

(Galicyjski klub jazdy panów).

MIANOWANIA.

Dzień pierwszy. *Niedziela 7 października.*

II. Nagroda rządowa 2.000 koron. *Steeple-chase.* Meta 4.000 metrów. (10 podpisów).

1. Rotmistrza Hipolita Brzozowskiego (2 pułk ułanów) 5-letnia kasztanowata klacz „Aldona“ po Alboin (półkrwi).
2. Nadporucznika hr. Henryka Hoyosa (14 pułk dragonów) 4-letni gniady ogier „Dixi“ po Digby Grand z Waxy (półkrwi).
3. Nadp. K. Kassnera (12 p. drag.) 6-letnia ciemnogniada klacz „Fee“ po Falsacapa z Minerwa (półkrwi).
4. Porucznika hr. Ad. Ledebura (1 p. uł.). 5-letnia kasztanowata klacz „Miss Grace“ po Arcadian (półkrwi).
5. Nadpor. Józefa Lommera (1 p. uł.) st. kaszt. klacz „Grymaśnica“ po Gunnersbury (półkrwi).
6. Rotm. E. Merhala (2 pułk huzarów) 6-letni gniady ogier „Vidd-el“ po Mont-Gibello z Virics (półkrwi).
7. Rotm. hr. Aleksandra Romera (1 p. uł.) 6-letnia gniada klacz „Milda“ po Kaiser (półkrwi).
8. Porucznika hr. Fr. Schönborna (7 pułk drag.) 6-letni ciemnogniady ogier „Kołtow“ po Prince Giles the First (półkrwi).
9. Rotm. bar. Em. Warnesiusa (3 pułk drag.) 4-letnia kaszt. klacz „Fanchon II“ po Vinea z Grille.
10. Poruczn. ks. E. Windischgrätza (11 p. art.) 6-letni gniady ogier „Pribék“ po Mont Gibello (półkrwi).

III. Nagroda Dam. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1.000 koron. Meta 2.400 metr. (16 podp).

1. Poruczn. bar. Gustawa von der Decken (2 p. uł.) 3-letni gniady wałach „Matador“ po Faneur z Cygnet II.
2. P. Antoniego Drehera 3-letni kasztan. ogier „Der Täpp“ po Casper z Dolly Dinkey.
3. Hr. Mor. Friesa 6 letni ciemnogniady wałach „Sugar“ po Digby Grand z Starlight po Brown Bread.
4. Rotm. hr. Józefa Fryderyka Fürstenberga (6 p. dr.) 3-letnia gniada klacz „Fifi“ po Silberputzer z Pyrethrum.
5. Nadporucz. hr. Henryka Hoyosa (14 p. dr.) 4-letni gniady ogier „Dixi“ po Digby Grand z Waxy (półkrwi).
6. Comp. J. W. 6 letnia gniada klacz „Babieka“ po Prince Paris z La Garonne.
7. Por. Mieczysława Kozickiego (6 p. uł.) 5 letnia kasztan. klacz „Seejungfrau po Stronzian z Seagull po Blue Gown.
8. Rotm. Kaź. Łączyńskiego (11 p. uł.) st. gniada klacz „Eugenie“ (półkrwi).
9. Nadpor. hr. Józ. Lasockiego (1 p. uł.) 4 letnia gniada klacz „Spinettl“ po Morgan z Spinower.
10. Rotm. E. Merhala (2 p. huz.) 4 letni gniady ogier „Vadorzo“ po Vinea z Borostyan.
11. Rotm. Fryder. Michlstettera (11 p. dr.) 5-letni gniady wałach „Plebejer“ po Waisenknabe z Pamiątki.
12. Nadpor. Aug. Redla (12 p. dr.) 4-letni og. kaszt. „Mephisto“ po Elemèr z Merry Bird.
13. Mr. Rosé'a 3-letni kaszt. og. „Parnell“ po Milon z Panique.
14. Rtm. Ottok. Streeruwitza (7 p. dr.) 4-letni wałach kasztanowaty „Herr Doctor“ po Abonent z Hygiea.
15. Rtm. bar. Em. Warnesiusa (3 p. dr.) 4-letnia kaszt. kl. „Fanchon II“ po Vinea z Grille.
16. Por. ks. E. Windischgrätza (11 p. art.) 3-letni kaszt. wałach „Pirat III“ po Corsar (półkrwi).

VI. Nagroda Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów konnych w Krakowie. *Steeple-chase.* Nagroda honorowa i 1.300 koron. Meta 4.000 metrów. (15 podpisów).

1. Nadporucznika K. Dinstla (11 pułk dr.) 5 letni kaszt. ogier „Schollboy“ po Kalandor II z To Ona.
2. Jedn. ochotnika Eugeniusza Drehera (15. p. dr.) st. kasztan wałach „Leading-man“ po Gunnersburry z La Rose.
3. Nadporucznika hr. Hen. Hoyosa (14 p. dr.) 4 letnia gniada klacz „Babu“ po Architekt z Aiguilette.
4. Comp. J. W. 6 letnia gniada klacz „Babieka“ po Prince Paris z La Garonne.
5. Nadporucznika K. Kassnera (12 pułk dr.) 6-letnia ciemno gniada klacz „Fee“ po Falsacapa z Minerwa (półkrwi).
6. Nadporucznika hr. Ferd. Kinsky'ego (6 pułk dr.) 5- letni kasztanowaty wałach „Vinegar“ po Vinea z Phrygia.
7. Rotmistrza hr. Józ. Koziebrodzkiego (1 pułk ułanów) 6-letni gniady wałach „Usus II“ po Nautilus (półkrwi).
8. Nadporucznika hr. Józ. Lasockiego (1 pułk uł. 6-letnia gn. klacz „Serenity“ po Blankenese z Gaiety.
9. Nadporucznika Józ. Lommera (1 p. uł.) st. gn. wałach „Pelham“ po Przedświt z Happy Land.
10. Rotmistrza Fryd. Michlstettera (11 p. dr.) 6-letni gniady wałach „Nádor“ po Delavare z Nancy.
11. Nadporucznika hr. K. Paara (1 p. uł.) 4-letni gniady ogier „Borneo“ po Vederemo z Borealis.
12. Tegoż 4 letni gn. wał. „Dawid“ po Goliath z Gioconda.
13. Porucznika hr. Fr. Schönborna (7 p. dr.) st. gniady wałach „March“ po Verneuil z Little Jemina.
14. Rotmistrza Ottok. Streeruwitza (7 p. dr.) 4-letni kaszt. wałach „Herr Doctor“ po Abonnet z Hygiea.
15. Nadporucznika bar. Gust. Widersperga (1 p. uł.) 6-letnia gn. kl. „Maryanka“ po Nihilist (półkrwi).

Sprawy sądowe.

Rozprawa
przeciw Drowi Józefowi Orłowskiemu.

Kraków 20 września.

Początek rozprawy o godz. 4 po południu.

Świadek p. Józef Rogosz składa, na żądanie obrony, dodatkowe zeznania w sprawie działalności komisyi sanacyjnej, która swojego czasu miała ratować byt *Kuryera Polskiego*. Świadek mówi, iż nie była to żadna komisya sanacyjna, lecz rokowania, toczące się wyłącznie między świadkiem a obwinionym, co do zapewnienia przyszłości pisma. W innych jakichkolwiek konferencyach między p. Orłowskim a p. Ostaszewskim świadek nigdy nie brał udziału i nigdy się w takowe nie mieszał. Raz tylko p. Ostaszewski poruszał wobec świadka potrzebę założenia drukarni, ofiarowując mu udział w połowie drukarni.

Następuje dalsze czytanie protokołów zeznań różnych wierzycieli. Jest także między wierzycielami powieściopisarz p. Zygmunt Kaczkowski z tytułu drukowanej w *Kuryerze* powieści p. t. „Zaklika;“ wobec tej pretensyi żali się p. Orłowski, iż p. Kaczkowski miał dać *Kuryerowi* trylogię o trzech powstaniach, tymczasem dał mu część najnudniejszą, a najwięcej zajmującą dał *Dziennikowi Polskiemu* i w ten sposób sprawił zawód *Kuryerowi*; w dodatku oddał swoją pretensyę do zaskarżenia adwokatowi przeciwnego dziennika p. Drowi Borońskiemu.

Na tem zakończono o godzinie $5^1/_2$ po południu postępowanie dowodowe.

Piątek dnia 21 września.

Początek rozprawy o godz. $9^1/_2$ rano.

P. przewodniczący odczytał zestawione przez trybunał pytania, przedłożyć się mające pp. przysięgłym.

Pytania te są następujące:

Pierwsze pytanie główne.

Czy Dr Józef Orłowski winien jest, że na wekslu z daty: Kraków 31 października 1891 r. na 700 złr. w. a. opiewającym, a w trzy miesiące

od daty płatnym, podpis Dra Wojciecha hrabiego Dzieduszyckiego, jako przyjemcy podrobił i przez to fałszywy prywatny dokument sporządził i weksel ten w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie eskontował, przez który to podstępny czyn bank wyż wymieniony w błąd wprowadził, wskutek czego wedle jego zamiaru tenże bank, a względnie Dr Wojciech hr. Dzieduszycki szkodę na majątku kwotę 300 złr. w. a. znacznie przenoszącą ponieść mieli.

Drugie pytanie główne.

Czy Dr Józef Orłowski winien jest, że na wekslu z daty Kraków 4 lipca 1892 r. na 550 złr. opiewającym, a w trzy miesiące od daty płatnym, podpis Dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego podrobił i przez to fałszywy prywatny dokument sporządził i weksel ten u Rozalii Breit w Krakowie eskontował, przez który to czyn podstępny Rozalię Breit w błąd wprowadził, wskutek czego, wedle jego zamiaru, Rozalia Breit, a względnie Dr Wojciech hr. Dzieduszycki, szkodę na majątku kwotę 300 złr. znacznie przenoszącą ponieść mieli?

Trzecie pytanie główne.

Czy Dr Józef Orłowski winien jest, że we wrześniu 1891 roku w zamiarze wyrządzenia Drowi Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu szkody na majątku w kwocie przeszło 300 złr., przez podstępne przedstawienie i zapewnienie, że wekslem na 700 złr. opiewającym, w banku dla krajów koronnych eskontować się mającym, wykupi weksel na 700 złr. w banku dla handlu i przemysłu w Krakowie eskontowany, wprowadził w błąd Dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i weksel na 700 złr. opiewający od niego wyłudził, wskutek czego tenże Dr Wojciech hr. Dzieduszycki szkodę na majątku w kwocie przeszło 300 złr. poniósł?

Czwarte pytanie główne.

Czy Dr Józef Orłowski winien jest, że w roku 1893, dany mu przez Kazimierza Ostoję Ostaszewskiego weksel, na 3000 złr. opiewający, do eskontowania w krakowskiej Kasie Oszczędności, a więc powierzone mu dobro wartości przeszło 300 złr. sobie zatrzymał i przywłaszczył?

Piąte pytanie główne.

Czy Dr Józef Orłowski winien jest, że w roku 1893 popadł w niewypłacalność, a nie może wykazać, że tylko przez nieszczęśliwe wypadki i bezwinnie popadł w niemożność zupełnego zaspokojenia swoich wierzycieli?

Szóste pytanie główne.

Czy Dr Józef Orłowski winien jest, że w roku 1893, popadłszy w stan niewypłacalności, mimo tego, że stan bierny jego majątku znacznie był wyższym od stanu czynnego, nie zgłosił zaraz w sądzie konkursu, lecz nowe zaciągał długi i upłaty uiszczał?

Obrońca Dr **Abłamowicz** żąda usunięcia pytań 5 i 6, albowiem co do lekkomyślnej krydy zaszło ustawą wskazane przedawnienie. — P. **prokurator** wskazuje, iż o przedawnieniu mowy być nie może, albowiem obwiniony do ostatniej chwili czynił upłaty. — **Obwiniony** wyjaśnia, iż sąd uznał *Kuryera Polskiego,* jako przedmiot zastawu; z polecenia też sądu obwiniony długi wypłacał; obwiniony żąda też usunięcia pytań piątego i szóstego.

Wskutek powyższego wniosku obrony, trybunał udał się na ustęp. Po powrocie oznajmia przewodniczący p. radca Uhr Stebelski, że trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku obrońcy.

Rozpoczęły się ostateczne wywody.

Zabrał głos p. prokurator **Doliński**: Zaznacza na wstępie, że prawo prześladuje zbrodnie, nie ludzi. Chłodno i zimno będzie omawiał rzecz. Sędziowie przysięgli powinni tu zająć miejsce operatora i usunąć chorobę w organizmie społecznym. Wydawnictwo *Kuryera Polskiego* będzie czarną kartą w publicystyce polskiej. P. prokurator daje sylwetkę obwinionego; używał on tytułu doktora praw, zanim go uzyskał. Chcąc krótką drogą uzyskać wpływ i znaczenie, założył lekkomyślnie dziennik, ażeby wyzyskiwać swoje stanowisko. Tego rodzaju zbrodnia oszustwa zasługuje na tem surowsze potępienie, gdy się zważy jej pobudki i warunki, w jakich się rozgrywała. Oskarżenie jest całkiem słuszne i dobrze zrobiłem, że Orłowskiego posadziłem na ławie oskarżonych. Z rozprawy podnosi p. prokurator samochwalstwo obwinionego; wysławiał on swoją genialność i dobre uczynki, ofiary dla ludzi. Tak nie robi człowiek, mający iskrę szlachetności. Ten człowiek wyłudzał pieniądze od ubogich ludzi, wkradał się w zaufanie zacnych ludzi, by ich wyzyskiwać. I taki człowiek ma odwagę sławić się przed sądem. Druga rzecz: obwiniony nie odpowiedział nigdy wprost na pytanie, zawsze szukał wybiegów, by sprawę zabagnić. Te wybiegi wobec pp. przysięgłych nie pomogą mu pewno.

Bronił się oskarżony swojem redaktorstwem, wciąż się niem zasłaniał. Ależ ten tytuł nie daje prawa do wyzyskiwania ludzi i bezkarności wobec prawa, które tak samo redaktora jak każdego innego śmiertelnego pociąga do odpowiedzialności w razie spełnienia zbrodni. Tymczasem z zeznań p. Rogosza widzimy, że p. Orłowski nie powinien się tak bardzo owem redaktorstwem zasłaniać.

Rozpoczynając wydawnictwo, p. Orłowski zaczął od pożyczania pieniędzy; jako uczciwy człowiek, powinien był się liczyć z ewentualnością, że te pieniądze trzeba zwrócić. Gdyby nawet ci ludzie nie pożyczkę dawali, ale dla idei ofiarowali 8000 złr. bez zwrotu, to jeszcze owa kwota nie wystarczała do wydawania dziennika. Wszak sam obwiniony przyznał, że zaród śmierci, tkwił w braku pieniędzy; wszak w chwili rozwoju pisma zobowiązania wekslowe wynosiły 75.000 złr., a obrót weksli w przeciągu roku wynosił 300.000 złr. Jakże wobec tego stanu mógł się utrzymać dziennik. P. Orłowski widząc, że w takich warunkach nie może się utrzymać dziennik, używał różnych środków, aby pismo utrzymać. Ale nie wolno drugich okradać i pieniądze wyłudzać, by dziennik utrzymać. Gdyby nawet utrzymał pismo, to i tak postępowanie jego, połączone z wyciąganiem od ludzi pieniędzy, jest karygodne. Pismo stanowiło jego byt, służyło mu za środek do wyniesienia się i to był także motyw wyzyskiwania ludzi; takiem wyzyskiwaniem były także komisye sanacyjne. Leżały one w jego interesie i nie mogą być motywem do jego uniewinnienia.

Przy sprzedaży pisma p. Ostaszewskiemu p. Orłowski pamięta o sobie bardzo dobrze, wyznacza sobie 2.400 złr. pensyi i wynagrodzenie złr. 20.000, gdyby *Kuryer* z jakichkolwiek powodów przestał wychodzić. P. Orłowski twierdzi, że to nie on układał ten kontrakt, lecz p. Ostaszewski. Tymczasem p. Ostaszewski zaprzeczył temu stanowczo. W drugiej umowie, odbierając pismo, uznał pretensye p. Ostaszewskiego w kwocie złr. 132.000, przyczem zrzekł się owego wynagrodzenia w kwocie 20.000 złr. Nie zrzekłby się on tej kwoty, ale wiedział, że jej nie ściągnie, bo pretensye p. Ostaszewskiego wynosiły znacznie więcej. Jeżeli panowie chłodno się zastanowicie nad tymi kontraktami i nad wynikami rozprawy, to się przekonacie, że musiał tak postąpić, a tu się chytrze przedstawia, jako dobroczyńca człowieka, którego tak skrzywdził. Orłowski nie miał wtedy ani centa, a zobowiązał się zapłacić tak wielki dług. Czyż to nie jest lekkomyślnością. Wszak p. Orłowski z dochodów *Kuryera* nie mógł zapłacić tej kwoty, bo przecież wiadomo, że pismo nie przynosiło zysków, ale wielkie straty; przecież deficyt w 7 miesiącach wynosił 17.000 złr., a p. Ostaszewski za krótki czas zapłacił 60.000 złr. Więc p. Orłowski był niewypłacalnym, ale pocieszał się tem, że kwotę tę zapłaci, gdy zostanie adwokatem. Mówił to, ale nie wierzył temu, bo minęły czasy, gdy adwokaci krocie zarabiali. Kupując wtedy *Kuryera,* wiedział o swej niewypłacalności, ale chciał za jakąbądź cenę przy nim się utrzymać. To dowodzi jego bezsumienności.

Broni się obwiniony, że go zgubiły intrygi wrogów, podzielenie się na partye współpracowników, choroba własna i postępowanie p. Śliwińskiego. Te okoliczności wywołał sam p. Orłowski, a upadek *Kuryera* spowodował wyłącznie fakt, iż budowa pisma powstała bez fundamentów, bez funduszów. Z konkurencyą mógł się liczyć i powinien był się liczyć obwiniony, na nią powinien był być przygotowany i posiadać fundusze, by ją przetrzymać. Nogi jego były chwiejne; gdyby były silne, nie mogliby ich podciąć współpracownicy. Szczegółów w tej mierze nie przytoczył żadnych, a gołosłowne oskarżenia nie mogą być brane w rachubę. Choroba też p. Orłowskiego nie mogła wpłynąć na upadek pisma, zaszła ona w ostatnich czasach. Nierzetelnem nazywa p. Orłowski postępowanie p. Śliwińskiego za to, że starał się zabezpieczyć swoje i wierzycieli pretensye. Przypuściwszy, że *Kuryer Polski* upadł wskutek winy p. Śliwińskiego; to ta okoliczność nie spowodowała niewypłacalności p. Orłowskiego, bo ta niewypłacalność istniała już dawno przedtem. On łudził siebie i innych nadzieją. Podtrzymanie pisma, nieprzynoszącego dochodów, nie mogło być dobrodziejstwem, przeciwnie, przynosiło tem większą szkodę wierzycielom, bo p. Orłowski musiałby tem większą wyłudzić kwotę pieniędzy od ludzi na jego utrzymanie. Nie stwierdzono tu bynajmniej, aby ktoś rzeczywiście ofiarował 20.000 złr. za *Kuryera,* ale gdyby nawet uzyskał 40.000 złr. za pismo, to i ta kwota nie umorzyłaby stanu biernego, wynoszącego 150.000 złr. P. Orłowski twierdzi, że pretensye p. Ostaszewskiego i hr. W. Dzieduszyckiego za długi nie mogą być uważane, gdyż oni dawali dla idei. Tak nie jest, to są długi, uznał je jako długi sam p. Orłowski. — P. prokurator wskazuje, jakich sposobów używał obwiniony, ażeby wyłudzać pieniądze od ludzi.

Reasumując to wszystko, p. prokurator twierdzi, że zarzut co do występku lekkomyślnej krydy, zrobiony przez oskarżenie obwinionemu, jest zupełnie uzasadniony. Występek ten objęty jest pytaniem 5 i 6.

P. oskarżyciel publiczny przechodzi następnie do zbrodni oszustwa; a mianowicie zarzuca obwinionemu sfałszowanie podpisów hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, na wekslach, opiewających na 550 i 700 złr. P. prokurator zastanawia się przedewszystkiem nad zeznaniami hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i wykazuje, że są one zupełnie jasne i stanowcze co do dat i cyfr w chwili składania ich w śledztwie; przy rozprawie hr. Dzieduszycki nie rozporządzał już materyałem dowodowym, ale i tam zeznania jego są wyraźne i stanowcze. Wynika z nich, że hr. Dzieduszycki przyjął zobowiązania wekslowe tylko na 3.600 złr., a potem zapłacił około 7.000 złr. Wobec tego tylko **dwie** ewentualności zajść mogły, albo Orłowski puszczał w obieg weksle hr. Dzieduszyckiego na prolongacyę przeznaczone, albo weksle z jego nazwiskiem fałszował, i to co najmniej w kwocie 3.000 złr. Przykład takiego eskontowania nowego zamiast prolongaty, przytacza p. prokurator odnośnie do wekslu na 700 złr.; omawia następnie sfałszowanie podpisu na wekslach 700 i 550 złr. Gdy się zważy społeczne stanowisko i materyalne położenie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, gdy się zważy, że zapłacił on już 7.000 złr. blisko, to niepodobna przypuścić, aby cofał się przed zapłaceniem także tych dwóch ostatnich weksli, gdyby mógł tylko przypuszczać autentyczność podpisu, lub miał najmniejsze w tej mierze wątpliwości. Tymczasem hr. Wojciech Dzieduszycki zeznaje stanowczo, bez żadnych zastrzeżeń, że oba podpisy są sfałszowane. Nie może zaś dla panów być w tej mierze wątpliwość, gdy weźmiecie na uwagę zeznania i osobę hr. Dzieduszyckiego, z drugiej strony tłómaczenie się obwinionego.

Zeznania hr. Dzieduszyckiego muszą zasługiwać na zupełną wiarę, tem więcej, że przecież zdaje on sobie jasno sprawę z doniosłości tych zeznań. Także p. Treter zeznaje stanowczo, że podpisy są sfałszowane. Znawcy wreszcie orzekli, że podpisy są sfałszowane i że oba pochodzą z jednej ręki.

P. prokurator omawia, w jaki sposób w tej mierze broni się p. Orłowski, mianowicie, że jeden podpis jest autentyczny, co do drugiego zaś, że wysłał do Lwowa jakąś osobę, celem uzyskania podpisu hrabiego Dzieduszyckiego i że ta osoba prawdopodobnie weksel sfałszowała. Gdyby tak było, to obwiniony powinien dać dowody takiego twierdzenia, przytoczyć osobę, bo takie gołosłowne twierdzenia na żadną wiarę zasługiwać nie mogą. Zresztą znawcy orzekli, że oba sfałszowane podpisy pochodzą z jednej ręki, a przecież ta trzecia osoba drugiego wekslu fałszować nie mogła. Sfałszować mógł tylko p. Orłowski.

P. Orłowski broni się tem, iż nie mógł spełnić fałszerstwa, bedąc członkiem partyi katolickiej. Takie skrupuły nie kierowały pewno p. Orłowskim, który tak postępował, jak rozprawa udowodniła. Był pozornie wobec partyi katolickiej wrogiem żydów, a z drugiej strony od żydów zaciągał pożyczki i pomagał sobie ich pieniędzmi. Przytaczanie podobnych skrupułów nie jest żadną obroną, a chcąc służyć partyi katolickiej, trzeba było inaczej postępować; partya katolicka podobnych obrońców nie potrzebuje i nigdy nie potrzebowała.

Wszystkie te fakta dobitnie przemawiają za zbrodnią oszustwa; nie podpisał weksli hr. Dzieduszycki, sfałszowała je jedna i tasama ręka, a że wyszły one z ręki p. Orłowskiego, więc tylko on jeden mógł je sfałszować.

Po omówieniu ustawowych znamion zbrodni oszustwa, przeszedł p. prokurator do zarzuconej obwinionemu zbrodni sprzeniewierzenia. Dowód ten jest całkiem prosty, a dostarczają go zeznania p. Kazimierza Ostaszewskiego. P. Orłowski weksle od p. Kazimierza Ostaszewskiego otrzymał tylko w depozyt; tymczasem jeden z tych weksli ugrzązł w ręku p. Orłowskiego i dany został przez niego na wyłudzoną od p. Szatkowskiego pożyczkę. Do takiego postępowania nie miał p. Orłowski prawa, a wszelkie jego pretensye do p. Kazimierza Ostaszewskiego nie są uzasadnione. Wykazuje p. prokurator chwiejność bronienia się obwinionego w tym punkcie, oraz jego wybiegi.

Coraz częściej w dzisiejszych czasach pojawiają się ludzie, którzy nie oglądają się na żadne względy, depcą nogami zasady uczciwości, obawiając się tylko dostania się przed kratki sądowe. Do takich osobistości należy obwiniony. Był on idealnym wyzyskiwaczem, genialnym wyłudzaczem pieniędzy z cudzej kieszeni. Rozprawa wykazała w tej mierze oburzające fakta. Ja nie żądam od panów, abyście się kierowali skuszeniem, tylko sumieniem i przekonaniem. To wystarczy. Macie dowody, przygniatające obwinionego; dowodami tymi jak łańcuchem został otoczony; szamotał się chcąc się z niego wydobyć i z jednej ostateczności w padał w drugą. Słowo potępienia wypowiedźcie śmiało, a spełnicie swój obowiązek, jak ja spełniłem, wnosząc akt oskarżenia. Coraz częściej podnoszą się głosy przeciw instytucyi sądów przysięgłych, zarzucając wydawanie niesprawiedliwych werdyktów. Najlepiej potraficie podnieść powagę instytucyi sądów przysięgłych, wydając w dzisiejszej sprawie wyrok sprawiedliwy; mówię sprawiedliwy, nie wskazując, jakim on być ma!

Mowę swoją skończył p. prokurator o g. 12$^{3}/_{4}$; zaczął ją wygłaszać o g. 10$^{1}/_{4}$, trwała więc blisko półtrzeciej godziny.

Po mowie p. prokuratora rozprawa odroczoną została do godz. 4$^{3}/_{4}$ popołudniu; o tej porze nastąpi mowa obrońcy Dra Abłamowicza i na tem dziś rozprawa prawdopodobnie będzie zakończona. Jutro rano nastąpią repliki, bronić się będzie obwiniony osobiście, potem nastąpi *resumé* p. przewodniczącego i werdykt przysięgłych. Werdyktu spodziewać się można jutro w godzinach południowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 września. Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką powrócił tu wczoraj po południu ze Lwowa.

Królestwo rumuńscy przybyli tu wczoraj o godzinie 7 wieczorem incognito. Na dworcu powitał ich personal poselstwa rumuńskiego. Jutro po południu królewska para udaje się w dalszą podróż do Sinaii.

Praga 21 września. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy technicznej dla drobnego przemysłu. Prezes Izby handlowej Schebor wypowiedział mowę, którą zakończył słowami: „Wszyscy, bez różnicy stanu i narodowości, starajmy się pracować wspólnie i zgodnie dla dobra naszej ojczyzny i całego państwa, pod hasłem naszego monarchy: *Viribus unitis.*“

Buda-Peszt 21 września. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej rozpoczęła dzisiaj obrady. Przewodniczący poświęcił pośmiertne wspomnienie ministrowi wojny Bauerowi i powitał nowego ministra Krieghammera. Krieghammer dziękował w imieniu armii za sympatyczne wspomnienie o Bauerze, jakoteż ze swojej strony za przyjacielskie słowa powitania. Minister zapewnił, że nietylko spełni swój obowiązek, ale nadto postępować będzie zawsze z tą otwartością, na podstawie której staje się możliwą wydatna wspólna działalność. (Żywe oklaski).

Po bardzo krótkiej dyskusyi, podczas której Bolgar oświadczył, że sprzeciwia się uchwaleniu preliminarza kosztów administracyi wojskowej, gdyż przedłożenia nie uwzględniają odpowiedniego wpływu Węgier na armię, przyjęła komisya budżet ministerstwa wojny, jako podstawę specyalnej dyskusyi.

Następnie referował Münnich o odpowiedziach ministra wojny na rezolucye, uchwalone poprzedniego roku przez delegacyę węgierską. Sprawozdawca wniósł rezolucyę, polecającą ministrowi wojny, aby za 40.000 złr. nakazał sporządzenie planów i kosztorysu trzeciej węgierskiej akademii i w przyszłym roku przedłożył je ze szczegółowemi wnioskami delegacyi, jak również wykazy o kandydatach, o uczniach przyjętych i o stanie wojskowym akademii, tudzież daty o uzupełnieniu stanu oficerskiego.

Abranyi przedstawiał konieczność utworzenia węgierskiej akademii wojskowej i interpelował ministra, jakie stanowisko zajęłoby ministerstwo wojny, gdyby Węgry we własnym zakresie działania i na własne koszta utworzyły węgierskie instytuty wojskowe i urządziły je ściśle na wzór wspólnych zakładów wojskowych.

Balassa-Gyarmath 21 września. Dzisiaj jest ostatni dzień manewrów. Cesarz wyjechał przed godziną 7 rano konno na pole ćwiczeń wraz z ks. Arnulfem bawarskim i świtą.

Paryż 21 września. Telegram urzędowy, datowany 18 b. m. z Hanoi donosi: Piraci usiłowali sprowadzić wykolejenie pociągu, idącego z Langson. Usiłowanie nie udało się; prowadzący jednak pociąg Chińczyk został zabity, a dwaj Francuzi, przedsiębiorca Chemay i urzędnik Logion zostali przez piratów uprowadzeni. Pułkownik Gallieni ściga piratów. Wskutek tego wypadku minister-rezydent postanowił zorganizować osobną służbę wywiadowczą.

Chateaudun 21 września. Prezydent Casimir-Perier, powitany 101 strzałami armatniemi, przybył pod eskortą kirasyerów o godzinie 9$^{1}/_{2}$ rano na plac rewii. Dowodzący manewrami jenerał Galliffet, podjechał do powozu prezydenta i pozostał przy nim, gdy prezydent przy dźwiękach marsylianki przejeżdżał przed frontem wojsk. Następnie prezydent powrócił do trybuny, gdzie mu jenerał Galliffet przedstawił zagranicznych oficerów. Casimir-Perier podawał każdemu z oficerów rękę, zaczynając od rosyjskiego *attaché* wojskowego barona Fredericksa, któremu specyalnie winszował niedawnej nominacyi na jenerał-lejtnanta, przyczem zauważył, że nominacya ta została przez wszystkich radośnie przyjętą. Prezydent rozdał następnie odznaczenia wojskowe i zajął miejsce na trybunie między ministrami wojny i marynarki, wojska zaś defilowały przed nim. Rewię zakończył atak całej kawaleryi, wykonany pod dowództwem jenerała Galliffet. Po zakończeniu rewii złożył Casimir-Perier jenerałowi Galliffet w sposób nader ciepły powinszowanie, poczem powrócił do Chateaudun.

Podczas defilady kawaleryi spadło z koni kilku jeźdźców, poważnego jednak wypadku nie było. Konia jednego musiano zabić.

Chateaudun 21 września. Po rewii wydał prezydent Rzeczypospolitej śniadanie na 140 nakryć dla sztabowych oficerów i zagranicznych *attachés* wojskowych. Podczas śniadania miał prezydent mowę, w której podziękował naprzód wszystkim tym, którym zawdzięcza tak podniosłe wrażenia, następnie zaś dał wyraz życzeniu, aby armia była odbiciem narodu, a wszystkie swoje zdolności, wszystkie zasoby woli zjednoczyła do jednego celu. Prezydent wspomniał o powodzeniach, uzyskanych w czasie długiego okresu pokoju, podczas którego miłość ojczyzny, parlament, nauka, praca i poświęcenie wyposażyły armię w potężne zasoby. Prezydent powinszował jenerałom, że nietylko zbroją bataliony, ale wytwarzają charaktery i dają demokracyi francuskiej przykład karności i poczucia obowiązku. Ojczyzna — zauważył prezydent — z ufnością spojrzy na sztandar, powierzony armii w dniu niebezpieczeństwa. Mowca zakończył toastem na cześć ministra wojny Mercier, zagranicznych oficerów i francuskiej armii. Minister wojny podziękował, zapewniając, że armia spełni swoje obowiązki z poświęceniem, przypomniał zachowanie się Casimir-Periera podczas wojny, jego działalność przy organizacyi armii i wniósł toast na jego cześć.

Haga 21 września. Budżet holenderski przedłożony został wczoraj stanom jeneralnym. Niedobór wynosi 8 milionów, z czego milion obciąża ordinarium budżetu. Na koszta lepszego uzbrojenia armii lądowej i marynarki, które ma być przeprowadzone w ciągu czterech lat, zaciągniętą będzie pożyczka w kwocie 9$^{1}/_{2}$ milionów. Amortyzacya pożyczki obliczona jest w rocznych ratach po 640.000 guldenów. Dla zabezpieczenia pożyczki wniesione zostało przedłożenie o cłach wwozowych.

Londyn 21 września. Oficyalne sprawozdanie japońskie z Yokohamy opiewa: Według nadeszłych tu szczegółowych wiadomości o bitwie pod Ping-Yang, Chińczycy ponieśli następujące straty: 2000 ludzi zabitych, 14,500 rannych i wziętych do niewoli. Zaledwie czwarta część chińskich wojsk ocalała. Straty Japończyków wynoszą: 30 zabitych i 269 rannych. Armia japońska maszeruje obecnie w kierunku północnym ku Wiczu miastu granicznemu, leżącemu na głównej drodze, która prowadzi do Mukden, stolicy Mandżuryi. W Mukden znajdują się grobowce cesarzy, z dynastyi obecnie panującej. Wojska japońskie mogłyby, jak mniemają, stanąć pod Wi-czu z końcem bieżącego miesiąca.

Tokio 21 września. Urzędowa depesza z głównej kwatery japońskiej donosi: Flota japońska uderzyła d. 16 b. m. po południu na 11 okrętów wojennych i 6 torpedowców chińskich w miejscu oddalonem na 35 mil od Hai-Yang-Tao. Cztery chińskie okręty zatonęły, a jeden spalony. Japońska flota nie doznała żadnego uszkodzenia.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

60.000 złr.

wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27 września się odbędzie.

Nieszczęśliwa wdowa z trojgiem małoletnich dziatek w wieku 8, 6 i 3 lat, niemająca żadnego utrzymania i pozostawiona na łasce Boskiej, wskutek wycieńczenia sił osłabiona w wysokim stopniu i dlatego chwilowo nie mogąca mimo najlepszych chęci nic zarobić, błaga litościwe osoby o łaskawe poratowanie jej w tej wielkiej nędzy jakimkolwiek datkiem. Jedno z jej dziatek, dziewczynka 8-letnia, celująca uczennica szkoły ludowej, nie może niestety uczęszczać nadal do szkoły dla braku sukienki i obuwia, chłopczyk zaś 6-letni po przebyciu ciężkiej choroby tyfusu bardzo radby chodzić do szkoły, lecz z tej samej przyczyny ubóstwa musi pozostać w domu. Łaskawe datki dla tej istotnie pożałowania godnej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje Administracya „Czasu“.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 05	Anglobank	169 —
srebrna „	99 —	Union	2[illegible]2 25
4% złota	124 65	Bankverein	146 75
4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	265 25
Akcye ban. austr.-w.	1[illegible]38	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	371 75	„ „ lwowsko-czerniow.	281 75
Londyn	123 80	„ „ połudn.	112 87
Napoleony	9 87	Elbethal	257 —
Dukaty	5 88	Nordbahn	342[illegible]
Marki	6[illegible] 8½	Staatsbahn	362 75
4% Renta węg. kor.	96 8[illegible]	Alpin	86 —
4% „ „ złota	122 [illegible]5	Akcye tytoniowe	220 —
Losy prem. węg.	1[illegible]2 —	Ruble	134 —
Losy tureckie	67 50		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 21 września.

Banknoty austr.	164 25	4% Listy likw. pols.	— —
Kwotki Wiedeń	164 2[illegible]	Renta włoska	83 25
Banknoty ros.	220 50	Akc. austr. kred.	225 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 września.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413 —	423 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 15
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 września.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4$^{2}/_{10}$% papierowa	99 00	99 25
4$^{2}/_{10}$% srebrna	98 95	99 15
4% złota austryacka	124 60	124 80
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 40	122 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 15	97 15
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 75	97 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 70	90 20
4% „ „ nieopod.	96 10	97 10
3% „ południowej	167 50	168 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	96 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	168 60	170 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	146 40	147 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	494 —	495 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	468 75	469 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	265 —	265 60
austro-węgiersk. banku 600 „	1039	1043
Unionbanku 200 „	283 —	283 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3390	3410
„ Koszyce Bogumin 200 „	192 —	193 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 50	282 60
„ państwowej 200 „	360 25	360 75
„ południowej 200 „	116 60	117 15
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 —	207 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	2[illegible]5 50	206 40

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 30	85 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	221 [illegible]	222 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 75	149 75
„ „ 1860 „ 500 „	148 25	148 75
„ „ 1860 „ 100 „	156 —	157 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 —
„ regul. Cisy	143 60	144 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	174 75	175 25
serbskie 100 frankowe	39 —	40 —
tureckie	67 20	67 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 40	9 80
kredytowe z r. 1858	196 40	196 80
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	46	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 86	9 87
Funty szterlingi angielskie	12 39	12 43
Marki niemieckie	60 87	60 65
Ruble papierowe	133 75	134 —

Gouvernante suisse française, cherche place pour 1 ou 2 enfants. Ecrire sous „Gouvernante" **Rudołowice,** p.r. **Jarosław, Galicie.** (2251 3 3)

Lekcyj gry na fortepianie

udziela p. *Konstantowa Jelska*, u której także **panienki**, uczęszczające do Muzeum, znajdą pomieszkanie. Zgłaszać się można prócz niedziel i świąt od godz. 1—2 w południe, ul. Karmelicka 43, I. p. (2253-3-3)

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń C. MĄKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Przy ul. Pijarskiej L. 3 (w nowo zbudowanym gmachu „pod Karyatydami", są na drugiem piętrze

2 pokoje kawalerskie

z osobnem wejściem i z przedpokojem, do wynajęcia zaraz. Na żądanie obsługa. Wiadomość u stróża. (2213-3-3)

Majątek ziemski

w cenie do 125.000 złr., w bardzo dobrym i korzystnym położeniu, w powiecie Jasielskim, przy gościńcu rządowym, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **c. k. notaryusza Orzakiewicza w Bieczu.** (2220 3-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
telefon Nr. 112,

poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacyntów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent. za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 szt)** 1000 szt 12 złr., 100 szt złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 szt. 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 szt.; dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2224-2 16)

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego **na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca**

Franciszek Cużydło,

Kraków, Sukiennice l. 27.
JP. (2096-7 11)

Ogłoszenie.

Do wydzierżawienia willa piętrowa z trzech morgowym ogrodem owocowym i warzywnym, lodownią, na żądanie ze stajnią i wozownią. 20 minut od Krakowa doskonałą drogą, poczta i telegraf w miejscu.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu". (2215-3 3)

OBWIESZCZENIE.

L. 3606. (2219-3 3)

Dyrekcya domu kary w Wiśniczu potrzebuje na luty i marzec 1895 r. 2000–3000 metrycznych cetnarów jednorocznych zielonych (niełuszczonych) dobrych WIKLIN koszykarskich.

Oferty z oznaczeniem ceny za 100 kilogr. z przystawą do Wiśnicza lub stacyi kolejowej w Bochni — należy wraz z próbkami **do 8go października b. r.** wnieść do Dyrekcyi domu kary w Wiśniczu.

O bliższych warunkach udzieli Dyrekcya domu kary na żądanie wiadomości.

Wiśnicz, d. 23 sierpnia 1894 r.

C. k. Dyrekcya domu kary w Wiśniczu.

Podczaszyński.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Specyficzne
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862—Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty ś. p. Ces. Maksymiliana I. itd. Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich optekach, drogueryach i parfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: (1628-6-13)
c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M Fabera.

NOWY

Brewiarzyk Tercyarski

ułożony przez
O. L. K.
(Ojca Leona Kapucyna)
powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony
(wydanie piąte)

świeżo wyszedł z druku
i jest do nabycia **w Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.**

Ceny tego Brewiarzyka:

1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

PSZENICĘ I ŻYTO NASIENNE

sprzedaje zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w **Strzałkowie,** poczta **Stryj.** (1887-16 20)

Potrzebuję Francuzki

do dzieci od 8—13 lat. Adres: **Turnau, Gaik, p. Dobczyce.** (2217-3-3)

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928 17-)

Trzy pokoje

z kuchnią, nyżą i przedpokojem, na parterze, przy ul. Krupniczej pod Nr. 9, są do wynajęcia od 1 października b. r. (2254-2-3)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-32)

S. W. Niemojowskiego

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Poszukuję do kupna

MAJĄTKU ZIEMSKIEGO

w Galicyi, w dobrem położeniu, z **wybornemi komunikacyami,** z dobrą ziemią i pięknym lasem. Głównym warunkiem jest **wspaniały zamek** z parkiem. Oferty od właścicieli z najdokładniejszym opisem położenia i ceny majątku przesyłać pod **„Herrschaft"** do **Rudolfa Mossego** w **Wiedniu.** (2123-2-3)

Mieszkanie

na drugiem piętrze, składające się z 4ch dużych pokoi, 2ch mniejszych, przedpokoju i kuchni, z balkonem, w zdrowem i pięknem położeniu, jest od 1 października do wynajęcia w domu pod L. 4 przy placu Dominikańskim. (2250 3 3)

WEIHRA - WINOGRONA

znane jako najszlachetniejsze i najsmaczniejsze winogrona stołowe, rozsyła w 5cio kilowych koszykach opłatnie po 2 złr. 20 ct. za zaliczką. **B. Steinbach, Eisenstadt** (Ungarn). (2258-2-3)

KASY

tare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 95
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

Nagniotki

traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu „specyfiku." Cena 50 ct. Skład w aptece pod „złotą Głową" (184 -8-)

Arnolda Reifera w Krakowie,
dawniej L. Rosnera.

KAMIENICA

w śródmieściu, przy ul. Floryańskiej l. 36 (hip. 338), w zupełnie dobrym stanie, z wielkim dziedzińcem, na którym można jeszcze wystawić obszerną oficynę czynszową (powierzchnia pod budowlami i dziedzińcem wynosi 146 □ sążni), jest z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnemi warunkami. — Wykaz hipoteczny uregulowany; prócz 2-ch pozycyj bankowych nie ma innych ciężarów — Wiadomość u właściciela *Dr. Schlichtinga*, urzędnika Wydziału V. Magistratu w Krakowie. (2157-3-3)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ciągnienie już we czwartek!

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-31)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 8·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; 2045 50)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24 Avenue Victoria.**
P. Rigollot (210-16)

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (1622 114)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trawczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.

Heilmann Kohn i Synowie,
ul. Grodzka l. 9, I. p.

Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-79-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z peletową sprężyną do kręcenia

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.
Opaski na ciele z pelotą pępkową, Pończochy przeciw kurczowe itp.

Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (737-26 30)

O. Neupert Nachf., fabryka bandażów
w ***Wiedniu, I., Graben Nr. 29*** (w podworcu).

BOLESŁAW ARMATOWICZ,

JUBILER
w Krakowie, Rynek gł. 17,
poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty**

skład wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze: **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebne itd.,** wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote i srebrne, oraz i inne kosztowności. (1922 9 25)

Bolesław Armatowicz.

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO** — **Używając** pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO** — **Używając** zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO** — **Używając** pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO** — **Używając** nie będzie nikt więcej przez szczotkami lub używać też szkodliwego proszku do bielenia.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO** — **Używając** oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Za zupełną nieszkodliwość wszelka gwarancya.** (2192 4 24)

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-30-)

Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1818-20 20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,

Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu. Lincu, Boskowicach** itd.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Porębski i Zimler, Rynek główny. Wyborowe gatunki pończoch damskich i dziecinnych z bawełny **Estremadury i z fil d'ecose,** robótki zaczęte, hafty, włóczki, filozele, jedwabie, taśmy, igły, nici i t. d. J. P.

Apteka E. HELLERA, ul. Grodzka; poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe własne, jak pudry, essencyę łopianową na porost włosów, solubrin proszek do zębów itd., dalej wszystkie specyfiki zagraniczne, wyroby chirurgiczne i barwiki mikroskopowe. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Fr. Cużydło, Sukiennice l. 27. **Najtańsze** jesienne i zimowe materye na ubrania i paltoty w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.

Antoni Larisch, Kraków, ul. Karmelicka l. 12. Skład aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych po cenach fabrycznych. J. P.

Das selige „Gesicht."



Die Madam' simulirt beim flackernden Licht:
„Warum macht die Wabi solch selig Gesicht?
Träumt sie — (ihr Glück scheint grenzenlos) —
Vom Liebsten oder vom — grossen Loos?!"
O nein! — sie sieht nur nach mancher Nacht,
Die sie gepeinigt und schlaflos verbracht,
Als leuchtendes Traumbild vorüberzieh'n
Eine rettende — Flasche „Zacherlin."

Obwieszczenie dzierżawy.

ROZPRAWA ODBĘDZIE SIĘ

dnia	godzina	w biurze	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	chleb 840 gramów porcyj dziennie	owies à 840 gramów porcyj dziennie	owies à 3360 gramów porcyj dziennie	owies à 4200 gramów porcyj dziennie	owies à 5040 gramów porcyj dziennie	potrzeba na 1 rok chleba porcyj à 840 g	chleba mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba złr. w. a.	Wadyum co do owsa złr. w. a.
4.	października 1894 r. o godzinie 10 przed południem	c. k. wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu	Opawa		dnia 1go stycznia 1895 roku	dnia 31go grudnia 1895 roku	1805	—	49	—	—	650000	3900	600	1800	200
			Karniów				366	—	7	—	—	132000	800	80	400	30
			Cieszyn				943	—	21	—	—	340000	2000	250	1000	90
			Bielsko				340	—	5	—	—	123000	740	60	400	20
8.			Przerów				—	18	14	300	—	—	—	4750	—	1500
			Prościejów				139	80	21	122	—	50000	300	2340	150	700
			M. Hranica				312	—	6	—	164	112000	670	3050	300	1000
			M. Szunberk				482	—	10	—	—	174000	1040	120	500	40
18.		Tarnowie	Nowy Sącz	Klecza dolna			540	—	11	—	—	197100	1170	135	700	50
18.		Krakowie	Wadowice				879*	—	19	68	153	320800	1910	4090	1100	1600
			Chrzanów				166	9	7	160	—	60600	360	2570	200	900
			Kęty				166	8	7	160	—	60600	360	2570	200	900
			Niepołomice				166	8	7	160	—	60600	360	2570	200	900
			Bochnia				710	—	—	—	—	259100	1540	—	800	—

UWAGA.

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**
a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;
b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C — c zeszytu warunkowego z dnia 1 września 1894 roku, jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;
d) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół nauki konnej, mające być w miesiącach zimowych w Tarnowie i Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionymi;
e) w ciągu peryodu dzierżawnego pozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;
f) potrzebę na r. 1895 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 km. dla koncentracyjnego wojska i obrony krajowej.

* Z tych około 34 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem.**

Zbiorowe podania cen na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości potrzebną jest.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające. nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły mające być odstawione **w czasie przemarszów,** mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadium musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione. Gminy zwalnia się bezwarunkowo od złożenia porecznego i kaucyi;** a szczególnie zwraca się także ich uwagę, jak niemniej i towarzystw gospodarczych, producentów, na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

5. Chleb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach po 700 gramów a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę po 840 gramów.

6. W stacyi Hranica h musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 zł.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dla tego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być w stacyach: Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie i M. Hranicy, w Bochni mąki na chleb a w stacyi w Przerowie owsa w wysokości trzechmiesięcznej, zaś we wszystkich innych stacyach w wysokości jednomiesięcznej utrzymywanym. Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj tylko jednomiesięczny rezerwowy zapas podany jest, nie będą uwzględnione.

10. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesenci dowiedzieć się a względnie przeczytać mogą.

12. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, w Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 września 1894 r.

W pomienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożona.

13. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 1go września 1894 roku.

Z intendantury c. i k. 1go Korpusu.

50 kr. Stempel | Eventuel Stampiglie des Offerenten

Offert-Formulare.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5852 vom 1. September 1894 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . Kreuzer sage! . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer à 3360 Gramm zu . . . . Kreuzer sage! . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1895 bis Ende December 1895 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . . fl. bestehend . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 perzentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt der Arendierungs-Verdienstens durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direckt dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . . . ten . . . . . 1894.

Unterschrift (Vor- und Zunahme) des Offerenten
wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnissheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1. September 1894 zur Verhandlung am . . . . . . ten October 1894. (2221)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*